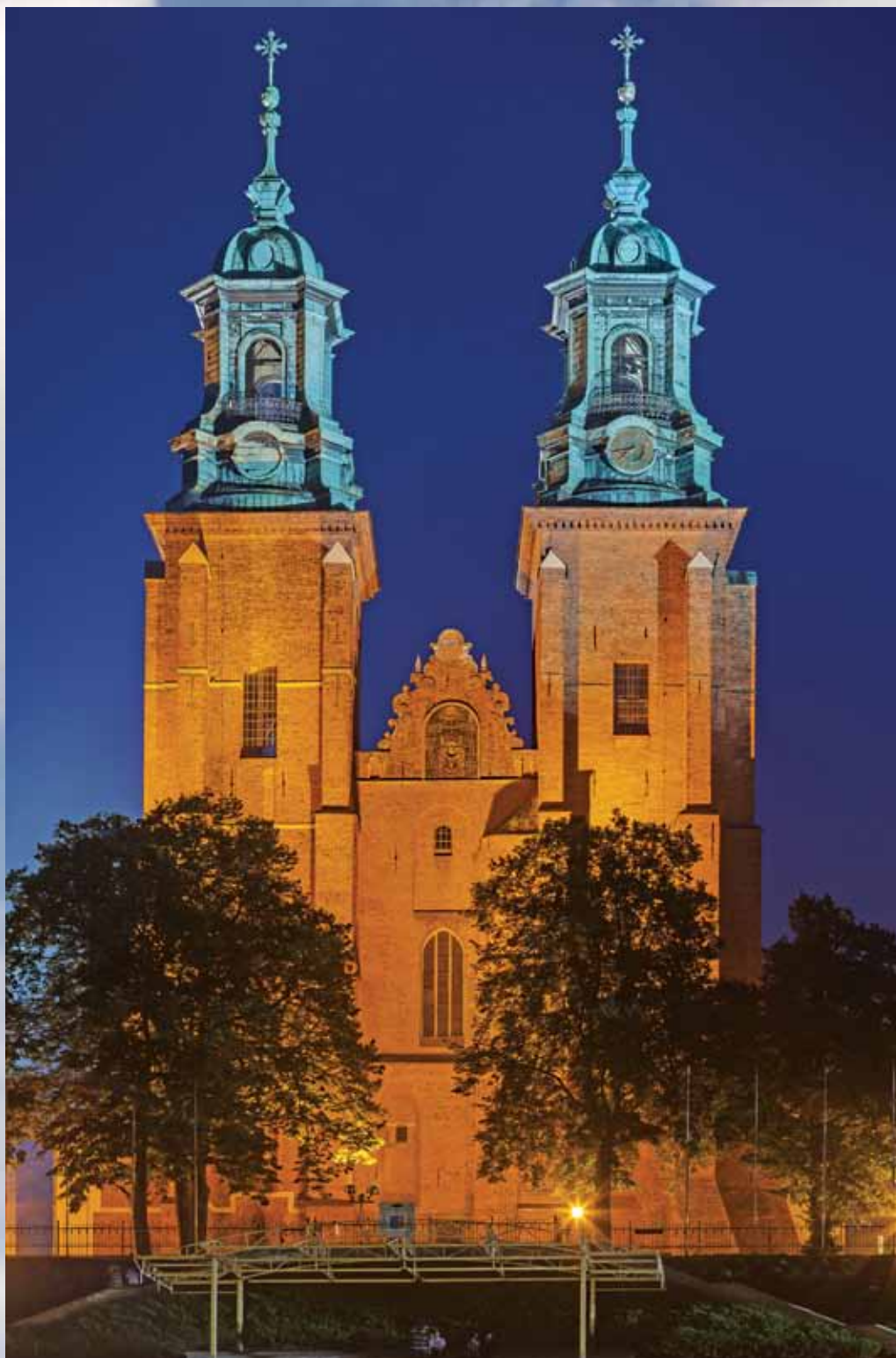




WIADOMOŚCI POLSKIE ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ

2 (46) - 2015

PISMO POLAKÓW Z POŁUDNIA ROSJI / ИЗДАНИЕ ПОЛЯКОВ ЮГА РОССИИ



ARCHIKATEDRA GNIĘŹNIEŃSKA POD WEZWANIEM WNEBOWZIĘCIA NMP I ŚW. WOJCIECHA

GNIEZNO – MIASTEM KRÓLÓW

«KWIATY POLSKIE»



PRZY KOMINKU



Дни польской культуры в Краснодаре

17 мая – 7 июня 2015 г.

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2015, № 2 (46)



17 мая в национальной гостиной МКУ «Общественно-информационный центр города Краснодара» состоялось открытие Дней польской культуры, в рамках которого прошёл праздник «Город Королей», посвящённый первой польской столице — городу Гнезно.

990 лет назад (1025 г.) в Гнезно состоялась коронация первого польского короля Болеслава I Храброго и его сына Мешко II. Это событие сыграло важную роль в истории польского народа и определило место молодого Польского государства на политической карте Европы. В связи с этим 2015 год был объявлен в Польше Годом Гнезно.

Внимание краснодарских зрителей была представлена постановка «Легенда о трёх королях —



были приняты новые члены, а Татьяне Алексеенко, урождённой Брновицкой, и Наталии Брновицкой были торжественно вручены Карты Поляка.

Торжества завершились выступлением ансамбля «Polskie Kwiaty» под руководством Лоры Козловской. В качестве почётных гостей на концерте присутствовали представители Администрации Краснодарского края и города Краснодара.



Лехе, Чехе и Русе», организованная Натальей Тутыгиной совместно с учащимися воскресной школы Польского центра «Единство». Кроме того, был продемонстрирован фильм об истории Гнезно.

Во время мероприятия в состав ПНКЦ «Единство»



Дни польской культуры

24–25 мая в Центре национальных культур Кубани и Кубанском государственном университете прошли празднования Дня славянской письменности, в организации которых традиционно принимают участие члены Польского центра «Единство».

29 мая в актовом зале МКУ «Общественно-информационный центр города Краснодара» прошёл творческий вечер почётного члена Польского центра «Единство» Александра Гогавы, посвящённый 100-летию со дня рождения его матери заслуженного деятеля искусств России Тамары Давыдовны Гогавы (1915–2000).

31 мая в Литературном музее Кубани состоялась выставка уникальной книжной коллекции екатеринодарской польской семьи промышленников Буковских, хранителем которой является Краснодарская краевая универсальная научная библиотека им. А.С. Пушкина. Увлекательную экскурсию по музею провела Галина Кронидовна



Обойщикова — дочь известного кубанского поэта. Далее последовал увлекательный рассказ о библиотеке Буковских, причём с демонстрацией нескольких десятков книг из этого замечательного собрания. Вечер завершился выступлением юного музыканта Юлии Рудченко и певца Андрея Живенкова. В ряды ПНКЦ «Единство» были приняты новые члены.



В Краснодаре

17 мая – 7 июня 2015 г.

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2015, № 2 (46)

7 июня в актовом зале МКУ «Общественно-информационный центр города Краснодара» прошло закрытие Дней польской культуры, в рамках которого состоялся Польский концерт, включающий музыкальные и поэтические номера, подготовленные членами КРО ПНКЦ «Единство». Перед собравшимися выступили ансамбли «Polskie Kwiaty» (художественный руководитель — Лора Козловская), «Nowy Świat» (хореограф — Ангелина Прокопенко), отдельные исполнители: Анастасия Глоба, Александр Гогавя, Андрей Живенков, Вадим Кермасов, Мирослав Костенко. Изюминкой вечера стал дебют ансамбля «Czarnomorskie Marzenia» («Черноморские мечты») из Новороссийского филиала ПНКЦ «Единство». Завершились торжества награждением юных художников, принимавших участие в XI Международном конкурсе детского изобразительного творчества «Россия—Польша». Гран-при завоевала ученица краснодарской детской художественной школы им. В.А. Пташинского — Екатерина Щербина, подготовившая работу «Краков».



Участники Дней польской культуры получили дипломы и памятные подарки.



BOLESŁAW I CHROBRY



Bolesław I Chrobry (ok. 967–1025), książę polski od 992 roku, król od 1025 roku. Najstarszy syn Mieszka I i księżniczki czeskiej Dobrawy. W 973 roku znalazł się na dworze niemieckim jako zakładnik i gwarant pokoju pomiędzy Mieszkiem I a królem niemieckim. Kilkakrotnie wstępował w związki małżeńskie, w 984 roku poślubił córkę margrabiego Miśni Rygdaga, odesłał ją jednak niebawem i w 986 roku Węgierkę nieznaną z imienia, matkę Bezpryma, którą także rychło porzucił i w 987 roku pojął za żonę Emmildę, córkę księcia Dobromira, matkę m.in. Mieszka II. Poprzez te związki małżeńskie starał się o zdobycie wpływów wśród sąsiadów Polski.

Po śmierci ojca, w 992 roku, przejął władzę, a jego pierwsze działania zdążyły w kierunku wyeliminowania swych oponentów. Wypędził z kraju macochę Odę i trzech swych przyrodnych braci. Przywrócił jedność państwa i centralne, samodzielne kierowanie nim. Od 997 roku organizował wyprawę misyjną

Wojciecha na ziemię Prusów. Śmierć męczeńską biskupa Wojciecha z rąk Prusów i kanonizowanie go w 999 roku wykorzystał do podniesienia znaczenia państwa polskiego.

W 999 roku uzyskał zgodę papieża Sylwestra II na utworzenie arcybiskupstwa w Gnieźnie oraz nowych biskupstw w Kołobrzegu, Wrocławiu i Krakowie. W 1000 roku podejmował w Gnieźnie cesarza niemieckiego Ottona III. Na zjeździe gnieźnieńskim uzyskał potwierdzenie niezależności Polski, zgodę cesarza na utworzenie arcybiskupstwa w

Gnieźnie oraz symboliczną koronację.



Od 1000 roku uważał się za króla. Przekazane wówczas przez papieża insygnia królewskie zatrzymał książę węgierski Stefan. Od tego też roku skutecznie reorganizował Kościół poprzez wiązanie z metropolią gnieźnieńską piastowskich nabytków z lat poprzednich, utrzymując przyjazne stosunki z cesarzem niemieckim. Sprowadził z Włoch pierwszych zakonników, tzw. Pięciu Braci Polskich. Po śmierci Ottona III (1002)



władzę w Niemczech przejął Henryk II, niechętny współpracy z Polską. Bolesław Chrobry, chcąc umocnić swoje panowanie, zajął Łużyce, Miłsko, Miśnię, a także rozszerzył władzę na Czechy i Morawy. Aneksje te stały się przyczyną prowadzonych z przerwami od 1002 do 1018 roku wojen z Henrykiem II, które zakończono pokojem w Budziszynie.

W traktacie pokojowym cesarz niemiecki uznał suwerenność Polski wraz z Miłskiem i Łużycami. Przypieczętowaniem pokoju było małżeństwo Bolesława z Odą, córką margrabiego miśnieńskiego Ekkeharda. W tym samym roku, w związku ze sporami dynastycznymi między synami księcia kijowskiego Włodzimierza, Bolesław Chrobry podjął zbrojną wyprawę na Kijów, w wyniku której przyłączył do Polski Grody Czerwieńskie.

Wykorzystując pomyślną dla swych planów koronacyjnych sytuację po śmierci cesarza Henryka II (1024), na kilka tygodni przed śmiercią koronował się w 1025 roku w Gnieźnie na króla Polski, umacniając tym międzynarodowy autorytet Polski. Swym następcą uczynił młodszego syna, Mieszka II. Został pochowany w Poznaniu. Potomni nadali twórcy potęgi wczesnofeudalnego państwa polskiego przydomek Chrobry.



75. ROCZNICY ZBRODNI KATYŃSKIEJ I 5. ROCZNICY KATASTROFY W SMOLEŃSKU

10 kwietnia 2015 roku delegacja władz RP z Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Małgorzatą Omilanowską, szefem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jackiem Cichockim, szefem Kancelarii Prezydenta RP Jackiem Michałowskim, Wicemarszałkami Sejmu i Senatu: Elżbietą Radziszewską i Janem Wyrowskim, oraz Podsekretarzem Stanu w MSZ Konradem Pawlikiem wraz z pracownikami Ambasady RP w Moskwie na czele z ambasadorką Katarzyną Pelczyńską-Nałęcz wzięła udział w uroczystości upamiętnienia ofiar katastrofy samolotu prezydenckiego TU-154.

10 kwietnia 2010 r. w katastrofie lotniczej w Smoleńsku zginęli wszyscy pasażerowie – 96 osób, wśród nich prezydent Lech Kaczyński i jego małżonka. Pasażerowie, w tym wielu przedstawicieli polskich elit politycznych, wojskowych i kościelnych oraz środowisk pielęgnujących pamięć o zbrodni katyńskiej, zmierzali na uroczystości upamiętniające jej rocznicę.

W skład delegacji do Smoleńska weszli również szef Urzędu ds. Komendantów i Osób Represjonowanych Jan Ciechanowski i sekretarz ROPWiM Andrzej Kunert oraz przedstawiciele rodzin katyńskich, rodzin smoleńskich, Kongresu Polaków w Rosji, Polonii w Rosji, duchowieństwa i wojska.



Uroczystość na terenie lotniska wojskowego w Smoleńsku przebiegała w honorowej asyście żołnierzy Wojska Polskiego. Gości powitał rosyjski Minister Transportu Maksim Sokołow, gubernator obwodu smoleńskiego Aleksiej Ostrowskij oraz Biskup Smoleński Izidor. Krewni ofiar, przedstawiciele władz polskich i rosyjskich, a także organizacji polonijnych złożyli wieńce i zapalili znicze. Odmówiono modlitwę ekumeniczną. Na zakończenie trębacz odegrał sygnał „Cisza”.

Ze Smoleńska polska delegacja udała się do Katynia, gdzie uczestniczyła w obchodach rocznicowych na terenie Memoriału Katyń. Delegacja złożyła wieńce na rosyjskiej części Cmentarza Katyńskiego, odmówiono także modlitwę prawosławną i katolicką. W polskiej części Cmentarza Wojennego w Katyniu odbyła się uroczysta msza święta. Po modlitwie ekumenicznej wystąpiła z przemówieniem Minister



Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Małgorzata Omilanowska.

Obchody na Polskim Cmentarzu Wojennym zakończyły się złożeniem wieńców m.in. przez przedstawicieli rodzin katyńskich, organizacji polonijnych i polską delegację. Zapalono znicze, a symbolicznym zwieńczeniem uroczystości było uderzenie w Dzwon Pamięci.

Prezydent Bronisław Komorowski i premier Ewa Kopacz oddali hołd ofiarom podczas obchodów na cmentarzu wojskowym na warszawskich Powązkach.

9 kwietnia Wiceminister Pawlik towarzyszył, w imieniu Ministra Spraw Zagranicznych, Prezydentowi RP Bronisławowi Komorowskiemu podczas uroczystości z okazji 75. rocznicy Zbrodni Katyńskiej na polskim cmentarzu wojennym w Bykowni pod Kijowem.

W sobotę 11 kwietnia Wiceminister Konrad Pawlik złożył w imieniu rządu RP kwiaty na grobach ofiar represji stalinowskich w Kuropatach pod Mińskiem. Kuropaty są najprawdopodobniej jednym z miejsc pochówku ofiar Zbrodni Katyńskiej, obok znanych już – Katynia, Miednoje, Bykowni i Piatichatek.



КАК воин-интернационалист, участвовавший в организации, формировании, обучении польских жолнежей, прошедший вместе с ними фронтовыми дорогами от берегов польского Буга до берегов немецкой Эльбы, хочу рассказать о себе, о моих друзьях-однополчаных, о нашем общем боевом пути, пройденном на 1-м Белорусском фронте в составе Первой армии Войска Польского.

Дети военной поры быстро выросли. Мы, подрастающее поколение, как могли, помогали старшим не только в домашнем хозяйстве, но и во время летних каникул — на всё лето выезжали на сельскохозяйственные работы в колхозы, где вместе со взрослыми принимали участие в заготовке сена, уборке урожая зерновых и овощей.

Ожесточённые бои под Москвой, блокада Ленинграда, стремительное продвижение фашистских войск по другим направлениям не оставляли надежд на быстрый перелом в войне. Появились сообщения о затяжных действиях на фронте. Всё это угнетало. Но были и другие обнадеживающие вести: о союзе с США и Англией, о формировании на территории СССР Польской армии из польских военнослужащих, интернированных из Западной Украины и Западной Белоруссии, а также из бывших польских граждан, проживающих на территории СССР.

Помнится декабрьский 1941 года поздний вечер, тёплый домашний уют. Мы, дети, готовили уроки. Рядом мать тычет пальцем в книгу сказок братьев Grimm, по слогам складывая слова, приглушённо говорит радио: «Заканчивается формирование Польской армии на территории Советского Союза». Далее сообщали, что перед отправкой армии на фронт прибыл из Лондона генерал Владислав Сикорский. Передали его выступление. В эфире прозвучал гимн Польши. Передача запомнилась не только тем, что у нас появился ещё один союзник — это, безусловно, радовало, но и особой торжественностью церемонии, мелодичностью

На главном под эгидой

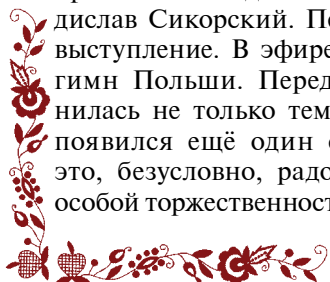
В канун 70-летия Великой Победы всё чаще и чаще одолевают воспоминания о событиях давно минувших дней. Одно из них — участие в боях на Главном направлении под эгидой Белого Орла.

Кто они, эти воины Войска Польского, каковы их ратные дела — тема редкая и мало освещённая. Небезынтересно само формирование Войска Польского, его участие в войне на стороне Советского Союза.

гимна, что заочно вызвало уважение к людям, которые не смирились с потерей своей Родины, а, находясь в изгнании, нашли в себе силы вместе с советским народом вступить в смертельную схватку с общим врагом. К сожалению, 96-тысячная Польская армия, сформированная в СССР, одетая, вооружённая, обученная по настоянию Польского эмиграционного правительства и правительства Англии в самые напряжённые и тяжёлые дни боёв под Сталинградом, была перебросена в Иран, обещая развернуть боевые действия с юга нашего фронта. Но время шло, и стало очевидным, что ни командующий этой Армией генерал Владислав Андерс, ни Лондонское правительство в нарушение ранее имевшихся договорённостей не намерены использовать армию на советско-немецком фронте.

Союз польских патриотов в СССР, учитывая эту обстановку и победоносное продвижение советских войск к границам Польского государства, учитывая горячее желание польских граждан, оставшихся на территории СССР, просил Советское правительство организовать Польскую дивизию, чтобы дать возможность польским патриотам участвовать в предстоящем освобождении погранной фашистами Родины. Именно по этой причине поляки, проживающие в Советском Союзе, с огромной радостью встретили опубликованное 9 мая 1943 года историческое заяв-

ление Советского правительства о том, что оно удовлетворило просьбу Союза польских патриотов в СССР о создании на советской территории Польской пехотной дивизии имени Тадеуша Костюшко для ведения совместной борьбы с гитлеровскими захватчиками. Эшелоны польских добровольцев и призывников формировали в Новосибирске, Томске, Ачинске, Красноярске, Абакане, Минусинске, Канске, Иркутске, и направляли в далёкую деревушку Сельцы, что под городом Рязанью, где формировалась Пехотная дивизия имени Тадеуша Костюшко. Среди отъезжавших находились и наши красноярцы: А. М. Антосяк, Л. К. Мещерин, С. И. Смагер, И. И. Соловей, А. Г. Варшукова, Анеля Кживонь из Канска и сотни других молодых, энергичных, решительных парней и девушек. Немудрено, что дивизия численностью в 12177 человек была сформирована в предельно сжатые сроки, и уже с 15 июня 1943 года началась интенсивная подготовка новобранцев. Как вспоминают костюшковцы, 15 июля 1943 года в 533-ю годовщину битвы под Грюнвальдом в торжественной обстановке они приняли присягу. Первым принял присягу у Боевого Знамени командир дивизии полковник Зыгмунт Берлинг. Затем он подал команду: «Дивизия, к присяге!» Более 10 тысяч собравшихся воинов, обнажив головы, повторяли за своим командиром: «Торжественно присягаю земле



направлении Белого орла



польской, истекающей кровью, польскому народу, томящемуся в немецком ярме, что не опозорю имени поляка, что верно буду служить отчизне»... Тем временем на фронте Красная армия вела тяжёлые бои на Курской дуге. В результате гитлеровские войска потерпели очередное поражение и были отброшены на несколько сот километров на запад.

Во второй половине августа дивизия костюшковцев провела свою «малую войну» — учения. По тревоге части дивизии выступили из лагеря, совершив 55-километровый бросок с одно-временной имитацией различных видов боевых действий с участием артиллерии, миномётов, танков. Это было первое учение в условиях, приближённых к боевым. Учения показали, что, несмотря на имеющиеся ещё недостатки в боевой подготовке, дивизия готова к ведению боевых действий.

Первого сентября 1943 года, в четвёртую годовщину нападения гитлеровцев на Польшу, 1 Пехотная дивизия имени Тадеуша

Костюшко выступила на фронт. Дивизия вошла в подчинение командующему 33 Армии генерал-полковнику В. Н. Гордову и 12 октября введена в бой в направлении посёлка Ленино Могилёвской области. В полосе наступления дивизии в низине расстиались широкие, вязкие, поросшие кустарниками болота, среди которых протекала небольшая речушка Мерея. За ней с левой стороны виднелся разрушенный посёлок Ленино. Вдали, несколько правее от него, в глубине вражеской обороны находилась деревня Трегубово, ещё дальше вправо деревня Ползухи.

Гитлеровцы обосновались на холмах за Мереей. Их линия обороны проходила вдоль цепи холмов, тянувшихся за Ленино, а затем спускалась к подножию высоты 215,5 и дальше через Ползухи. Оборона была искусно приспособлена к рельефу местности, хорошо укреплена. Она располагалась на высоких холмах, что обеспечивало хорошие условия для наблюдения за позициями костюшковцев. Медленно тянулась ночь накануне битвы. Разведка боем была проведена на рассвете батальоном первого пехотного полка. Батальон пересёк болото и речку и ударил по высоте 215,5. Гитлеровцы открыли по нему сильный пулемётный огонь и вынудили наших залечь у подножия, окопаться и ждать огневой поддержки. В 9 часов 20 минут огневой залп «катюш» послужил сигналом к началу артиллерийской подготовки. Мощный гул сотен орудий потряс воздух и перерос в непрерывную канонаду. В 10 часов 30 минут батальоны 1-го и 2-го пехотных полков бросились в атаку на линию обороны гитлеровцев.

Алексей ФЕДЧЕНКО,
ветеран Войска Польского

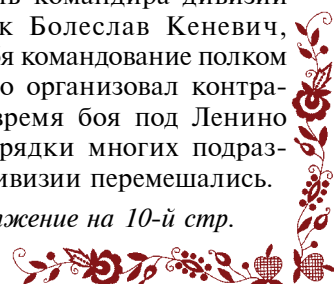


Штурм костюшковцев был дерзким и смелым. Солдаты шли цепью, стреляли на ходу. Вот они пересекли уже болота и Мерею. Ворвались на высоту и в первую линию вражеских окопов. Первая линия противника оказалась в руках поляков, и они ринулись на штурм следующих траншей.

Вдоль топких берегов Мереи двигались батальоны второго эшелона. Внезапно из-за возвышенности надвигающиеся колонны налетели вражеские самолёты. С воздуха обрушились бомбы и град пуль. Раздавались мощные взрывы.

Земля задрожала. Самолёты заходили на бомбёжку снова и снова. Это был первый налёт авиации на дивизию. Бой за Ползухи был особенно тяжёлым. Пылающая деревня, которую пытались штурмовать подразделения 2-го пехотного полка, в конце концов была взята, но гитлеровцы контратаковали, и с каждым разом всё упорнее. Их атаки поддерживали авиация и танки. Костюшковцы были вынуждены отойти на восточную окраину деревни. Не менее тяжёлым и изнурительным был бой и за деревню Трегубово. Гитлеровцы, почувствовав ослабление левого фланга, бросились в контратаку при поддержке нескольких танков и шестиствольных миномётов. С воздуха их поддерживала авиация. В самый разгар боя за Трегубово на передовую прибыл заместитель командира дивизии полковник Болеслав Кеневич, взял на себя командование полком и спокойно организовал контратаку. Во время боя под Ленино боевые порядки многих подразделений дивизии перемешались.

Продолжение на 10-й стр.



Начало на 8-й стр.

ОТКРЫЛИСЬ опасные бреши на стыке между полками, а также соседними советскими частями. Эти бреши неоднократно использовали гитлеровцы, организуя контратаки на флангах. В боях непрерывно участвовала гитлеровская авиация. В воздухе постоянно находились три-четыре эскадрильи вражеских самолётов, которые волнами делали налёты на наши боевые порядки. Казалось, что гитлеровцы бросили всю свою лётную технику, чтобы уничтожить костюшковцев. Ожесточённые бои продолжались и на следующий день 13 октября. Костюшковцы при непосредственной поддержке шестнадцати танков вновь ударили по обороне немцев. Соседние советские дивизии тоже пошли в наступление. Бой разгорался с новой силой. Однако вскоре гитлеровцы ввели свежие части и ещё больше усилили интенсивность действий своей бомбардировочной авиации. В этих условиях наступление дивизии приостановилось, и генерал Берлинг отдал приказ перейти к обороне на занятых рубежах. В ночь на 14 октября костюшковцев сменили советские части, а дивизия отошла в тыл, в резерв 33 Армии залечивать раны, полученные в первом, но победном бою. Костюшковцы овладели первой линией немецкой обороны, прорвали её на глубину до 3 километров и удержали захваченное. Победа далась дорогой ценой. Один только первый пехотный полк потерял более 1200 человек, а дивизия?..

Чем объяснить такое упорство врага? Генерал Станислав Поплавский, будущий командующий 1 Польской армии, в своих воспоминаниях это объясняет так: «Во-первых, после освобождения Красной армией Смоленска немецко-фашистское командование решило закрепиться на рубеже реки Сож, Ленино, Рудая. Для усиления обороны сюда было переброшено до тринадцати дивизий с орловского направления. Во-вторых, имел значение тот факт, что наступала именно польская дивизия. Гитлеровские генералы прекрасно понимали, что первый успех поляков на

На главном под эгидой

советском фронте эхом отзовется по всей Польше, вызовет там новую мощную волну сопротивления, усилит партизанское движение и поднимет дух народа».

Указом Президиума Верховного Совета СССР 243 польских солдата и офицера, отличившиеся в бою под Ленино, были награждены орденами и медалями. Троим из них, в том числе и посмертно Анеле Кживонь, нашей землячке из города Канска, присвоили звание Героя Советского Союза. Бой под Ленино вошёл в историю возрождения народного Войска Польского. А Польская дивизия имени Тадеуша Костюшко стала прародительницей и основной структурной единицей создаваемой Первой польской армии, а в дальнейшем — и Войска Польского в целом. Но формирование частей армии было затруднено в связи с острой нехваткой офицерского состава. Ведь генерал Андерс основную часть офицерского корпуса увёл вместе со своей армией. Поэтому Ставка приняла решение направить опытных советских офицеров для прохождения службы в Польскую армию.

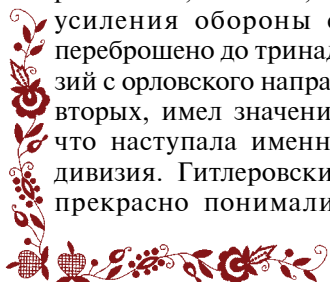
Сдав экзамены за 10-й класс экстерном, я поступил в Новосибирский институт военных инженеров железнодорожного транспорта. В январе 1943 года со 2 курса был призван в Красную армию и вместе с призывниками-сокурсниками направлен для обучения во 2 Томское артиллерийское училище. Через год напряжённых и изнурительных занятий, под руководством опытных высокообразованных преподавателей и командиров, мы приобрели основательные знания в артиллерии и, успешно сдав экзамены, были выпущены из училища. Нам присвоили звание

младших лейтенантов и в апреле 1944 года направили для прохождения дальнейшей службы в формируемые части 1 Польской армии. Мне надлежало явиться в город Сумы на Украине, где я получил назначение в формируемый 12 артиллерийский гаубичный полк 3 Артиллерийской бригады резерва Главного командования 1 Армии Войска Польского. В штабе собрали группу офицеров, назначенных в 12 полк и объяснили, что часть расположена в деревне Угроды Краснопольского района Сумской области.

Почти ежедневно в полк прибывали группами будущие солдаты, в основном из западных областей Украины, недавно освобождённых нашими войсками. Большинство из них — мужчины среднего и пожилого возраста, многие из них давно не бритые, в потрёпанной, а то и рваной одежде, истоптанной обуви, некоторые с мешками за плечами, другие с грязными свёртками в руках. Из поступившего контингента формировались взводы, батареи и дивизионы. Не дожидаясь полного укомплектования полка, мы уже проводили занятия с личным составом по строевой подготовке, материальной части стрелкового оружия, другим предметам и политической подготовке.

Вскоре в полк прибыли колонны новеньких американских грузовиков «Студебекер» с отличными 122-мм пушками-гаубицами на прицепе. С этого момента начались нелёгкие занятия с личным составом по освоению материальной части поступившей техники, огневой подготовке, владению оружием.

Строй, песня, голоса командирских команд не умолкали на зелёном плацу с подъёма до отбоя. Мы находились в подразделениях



Алексей ФЕДЧЕНКО,
ветеран Войска Польского

ПОЛЬСКИЕ
ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2015, № 2 (46)

направлении — Белого орла

с 6 часов утра до 23 часов. Обучали солдат по уставам Красной армии, но на польском языке. Команды тоже отдавали на польском.

Непрерывные, напряжённые 3-месячные занятия по огневой подготовке, ведение боя в разной боевой обстановке, умение производить трассировку орудийного окопа, сооружать его, быстро готовить орудие к бою, прицельно вести огонь — всё это принесло свои плоды. Подразделениям можно было доверять проведение боевых стрельб. Такие показательные стрельбы были проведены штабом полка. Побатарейно выезжая на огневые позиции заранее подготовленного по всем правилам артиллерийского искусства полигона, проявляя знания, умения, приобретённые в учёбе, каждый боевой расчёт показал своё мастерство. Взвод управления чётко готовил данные для стрельбы, занимался разведкой, обеспечивал батарею связью. Подобную картину готовности к действиям в боевых условиях мы видели в других взводах, батареях, дивизионах, полках бригады. Наконец, настало долгожданное время выступать на фронт. Командир полка М.М. Карбовницкий объявил построение личного состава. Выступая перед полком, он дал оценку качества боевой подготовки подразделений полка, объявил, что проведённой командованием бригады инспекторской проверкой «полк признан способным выполнять боевые задачи». Завтра мы снимаемся с места формирования и отправляемся на фронт. 1 Польская армия поступает в распоряжение 1 Белорусского фронта, выводится на главное направление.

20 июля 1944 года началось освобождение Польши. Передовые отряды Красной армии и воины

1 Польской армии форсировали Буг и вступили на землю Польши. Первая армия Войска Польского, двигаясь во втором эшелоне наступающих советских войск, 23 июля вступила в город Хелм. Хелм — небольшой красивый зелёный городок на восточной границе Польши. Это первый город Польши, освобождённый Красной армией от фашистских захватчиков.

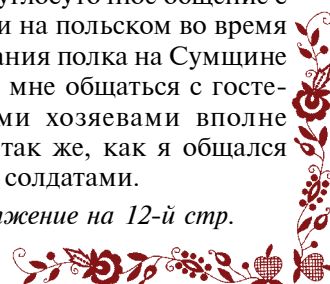
Население городка, буквально не успев остыть от восторгов по поводу своего освобождения Красной армией, было ошеломлено неожиданным видом чётких рядов воинов в новых польских мундирах, вооружённых современной военной техникой. Они не верили своим глазам. Мужчины, женщины, молодёжь, дети бежали навстречу солдатам и кричали: «Нех жие Польска! Нех жие Войско Польске!»

Пожилые люди со слезами на глазах бросались к жолнежам, плача обнимали их, ощупывали их мундиры, конфедератки с эмблемой польского орла. Натиск толпы жителей затруднял движение колонн. Командование решило остановить колонну на несколько часов. Разрешило нам общаться с населением города. В костёле начался молебен по поводу освобождения города советскими войсками и вступлением в город Войска Польского. Жители города и воины, успевшие перезнакомиться в считанные минуты, направились в костёл на мессу. Костёл не мог вместить всех желающих присутствовать. Возле костёла большие группы жителей, окружившие солдат, интересовались их жизнью, историей создания Войска Польского, солдаты — жизнью населения во время оккупации, выражали взаимные надежды на скорое освобождение



Польши. К обеденному времени кончился молебен. Жители массово приглашали к себе в семьи отобедать воинов Войска Польского. Заместитель командира батареи по воспитательной части поляк Вой-да разыскал меня и настойчиво просил вместе с ним отобедать в польской семье. Он уже сказал, что приведёт хорунжего из России. Я не хотел идти на обед по причине слабого знания языка и пояснил ему, что это будет смущать меня и стеснять их. «Это они знают, я им говорил! Всё это их ещё больше заинтересовало», — ответил он. Я пошёл. Оказалось — приятная гостеприимная польская семья. Торжество, радость, праздник правили обедом. Польский бимбер (самогон), вино, вкусные закуски стояли на столе, но самое главное — преобладала радость освобождения. И напрасно я сетовал на слабое знание польского языка. Оказалось, что упорные трёхмесячные занятия польским языком и почти круглосуточное общение с жолнежами на польском во время формирования полка на Сумщине позволили мне общаться с гостеприимными хозяевами вполне свободно, так же, как я общался со своими солдатами.

Продолжение на 12-й стр.



Начало на 8-й стр.

МЫ истощающе отвечали на сложные политические вопросы, волновавшие наших хозяев. Много было тостов за «Польшу, Войско Польское, польский народ!» Так было, полагаю, в каждой польской семье. Неумолимо наступает время расставания. Хозяева провожают нас до расположения батареи, через час нам снова в путь! Проводы вылились в волнующую демонстрацию надежды на возрождение Польши, надежды на новое, сильное, демократическое Польское Государство. Окрылённые и вдохновлённые тёплой встречей жителей маленького Хелма, солдаты величественно и гордо двинулись в свой боевой путь — на Люблин!

23 июля 1944 года советская 2 Танковая армия после ввода в сражение в полосе действий 8 Гвардейской армии завязала упорные двухдневные бои за Люблин, которые закончились разгромом более чем четырёхтысячного гарнизона врага. Мы продолжали продвигаться во втором эшелоне фронта в общем направлении на Люблин. К Люблину подъезжали по ухоженному шоссе на небольшой скорости. Нашему взору представилась странная картина: вдоль шоссе, на его обочинах за придорожными кюветами стали попадаться трупы измождённых мужчин в полосатых пижамах. Расспросив встречных гражданских, что это значит, получили разъяснение, что здесь вот (указывали в сторону юго-восточной окраины города Люблина) находится немецкий лагерь военнопленных «Майданек». Там содержались тысячи военнопленных и гражданских лиц, а это, что на обочине дороги, участь тех несчастных, которые в состоянии радостного безумия от освобождения, переоценили свои силы, вырвавшись на волю, решили самостоятельно добираться до своих мест. Позже мы посетили «Майданек». Кошмар, ужас, зверства, превращённые в повседневность для сотен тысяч русских военнопленных, гражданских лиц многих государств, женщин, стариков, детей одна из фабрик истребления народов, изобретён-

На главном под эгидой

ная фашистской идеологией и государственной машиной Германии.

Население города Люблина сердечно встречало Красную армию и 1 Армию Войска Польского. Советским и польским солдатам преподносили цветы. В освобождённых населённых пунктах символом нерушимой дружбы обоих народов были развевающиеся рядом красные и бело-красные флаги.

27 июля 1 Польская армия сосредоточилась западнее Люблина в готовности выдвинуться в первый эшелон фронта. Как отмечает в своих воспоминаниях генерал армии С.М. Штеменко: «Выдвижение 1 Армии Войска Польского в первый эшелон имело большое боевое и морально-политическое значение. Советское командование берегло её и только теперь сочло себя вправе ввести её в дело».

Под Люблином наша часть задержалась недолго. Привели в порядок технику, оружие, обмундирование, отдохнули и выступили маршем на север, в район боевых действий — город Пулавы. Несмотря на раннее утро, на марше колонну обстреляли немецкие самолёты двумя заходами. Остановившись, мы дружно рассыпались по обочинам дороги. Обошлось без потерь.

Четвёртого августа заняли огневую позицию. Спереди по фронту река Висла, за Вислой пожары — немцы жгут сёла. Снаряды рвутся вблизи нас. Справа, в небольшом отдалении, просматривается город Пулавы. Мы на окраине города, на опушке большого яблочного сада. Пока с командирами орудий намечаю огневую позицию, трассирую окопы, солдаты с упоением наслаждаются яблоками. Недолго продолжалась яблочная трапеза, трассировка

окопов закончилась — лопаты в руки и за дело! День занимались оборудованием огневых позиций, подготовкой к бою.

В эти дни под Пулавами 8 Гвардейская армия расширила плацдарм под Мангушевом, 69 Армия расширила и объединила плацдарм под Хотней и Яновцем, 1 Армия Войска Польского силами двух пехотных полков форсировала Вислу под Дембином и Пулавами. Теперь шли ожесточённые бои с немцами на занятых полками плацдармах. Наша батарея поддерживала польскую пехоту, отражающую непрерывные атаки немцев.

Бой под Пулавами стал моим первым боем, первым боем для моих солдат. Бой жестокий. Дело в том, что гитлеровцы засекли нашу батарею. В разгар боя, когда мы вели огонь по атакующей пехоте противника, батарея стала целью для вражеских миномётов. Нам нельзя прекратить огонь и укрыться, так как отбиваем атаку неприятеля, а немецкие миномёты лупят по нам нещадно. Снаряды рвутся в расположении левого фланга батареи, глушат нас, а мы вынуждены вести огонь там, на плацдарме немецкая пехота атакует нашу... Я стою у первого орудия, команду огнём батареи. Замолчало третье орудие — миномётный огонь загнал расчёт в предусмотрительно выкопанные ровики, расчёт четвёртого орудия прекратил огонь, как только начался обстрел. Отмечаю про себя — молодцы ребята, укрылись вовремя. Продолжаю огонь двумя орудиями. Комбат требует усиления огня. Перехожу на беглый огонь двумя орудиями. Миномётный огонь стал реже, но передвинулся в сторону четвёртого... Пользуясь случаем, не прекращая огонь



направлении Белого орла

Алексей ФЕДЧЕНКО,
ветеран Войска Польского



ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2015, № 2 (46)



первыми двумя гаубицами, поднимаю третий расчёт, заговорило третье орудие — раскачал батарею... Три орудия заговорили дружно... Расчёт четвёртого не трогаю, там ещё их беспокоят немцы минами...

Миномётный обстрел прекратился так же внезапно, как внезапно и начался. Вскоре закончили стрельбу и мы, отбив атаку немецкой пехоты. Противник продолжает неистово атаковать плацдармы... Командующий фронтом приказывает командующему 1 Польской армией форсированным маршем ввести свои войска на плацдарм и занять оборону на правом фланге 8 Гвардейской армии... По пути на новые рубежи нас неоднократно обстреливает немецкая авиация, местами попадаем под артиллерийский обстрел и бомбёжки. Солдаты под огнём неприятеля ведут себя намного хладнокровнее, смелее, обдуманнее, чем в первые дни боёв. И снова занимаем боевые порядки, снова копаем окопы, снова готовимся к бою. Теряем своих боевых товарищей. Вчера снайперская пуля смертельно ранила командира нашего дивизиона,

сегодня погиб командир взвода управления 4 батареи мой соратник Громов, потеряли троих разведчиков из взвода управления. Шемящей тоской отзывается в сердце гибель товарищей...

Так начинались наши боевые будни и продолжались они до конца войны, чередуясь только между боями в обороне и атакующими боями, боями местного значения и боями в составе фронта... Ещё не утихли бои за овладение плацдармами за Вислой, а командованием 1 Белорусского фронта было сделано всё для быстрейшего выхода советских и польских войск к Варшаве, освобождению Праги (Прага — правобережное предместье Варшавы), разгрому Варшавской группировки противника и создания условий для освобождения польской столицы.

Наступление на Прагу началось утром 11 сентября. Захватив ряд населённых пунктов, с упорными боями воины Красной армии и Войска Польского в течение 11 и 12 сентября продвигались к Праге, а уже 13 сентября в Праге шли ожесточённые бои, которые вели части 1 Польской

дивизии им. Тадеуша Костюшко, усиленные танковыми подразделениями 1 Польской танковой бригады, а так же силы 76, 175, 143 дивизий Красной армии. В ночь на 14 сентября соединения 125 Стрелкового корпуса и 1 Польская пехотная дивизия им. Т. Костюшко вышли на восточный берег Вислы от Пельцовизны до Ляса. Варшавские мосты были разрушены врагом. 14 сентября были ликвидированы вражеские опорные пункты в северной части Праги. Таким образом, гитлеровцы были выбиты из значительной части предмостного укрепления на правом берегу реки. В боях за Прагу гитлеровцы потеряли около 8500 солдат и офицеров, в том числе 400 было взято в плен. Боевые действия советских и польских войск за правобережную часть столицы Польши были высоко оценены. В ознаменование победы Москва салютовала победителям 20 артиллерийскими залпами из 224 орудий. Жители Праги приветствовали своих освободителей с исключительной сердечностью и энтузиазмом.

1 Армия Войска Польского при поддержке советских войск в ожесточённых боях принимала непосредственное участие в освобождении Варшавы. 17 января 1945 года Варшава была освобождена. А вечером Москва торжественно салютовала героическим советским и польским войскам 24 артиллерийскими залпами из 224 орудий. Приказом Верховного Главнокомандующего наиболее отличившимся при освобождении польской столицы частям и соединениям были присвоены почётные наименования «Варшавских».

Окончание на 14-й стр.



Алексей ФЕДЧЕНКО,
ветеран Войска Польского

На главном направлении – под эгидой Белого орла

Начало на 8-й стр.

ВАРШАВСКИМИ стали польские соединения: 2 Пехотная дивизия имени Г. Домбровского, 1 Кавалерийская бригада, наша – 3 Гаубичная артиллерийская бригада, 1 Пушечная артиллерийская бригада, 13 Самоходный артиллерийский полк и другие подразделения 1 Армии Войска Польского.

Трудным и кровопролитным экзаменом для Польской армии было сражение за Померанский вал, который имел три, как считали немцы, неприступные полосы обороны, сочетаемые с лесистой и заболоченной местностью. Но Померанский вал был нами преодолен.

В боях за освобождение Померании польские жолнежи проявили высокое мастерство. Советское командование, отмечая заслуги 1 Белорусского фронта, дважды объявляло благодарность и дважды салютовало также в честь 1 Армии Войска Польского. Ряду подразделений Польской армии было присвоено звание «Померанских», в том числе 3, 4 и 6 Польским дивизиям. Многие польские части были награждены советскими орденами, в том числе орденом Кутузова 2 степени была награждена и наша 3 Гаубичная артиллерийская бригада.

В боях за Померанию было убито 24945 и захвачено в плен около 19000 солдат и офицеров противника. Значительные потери понесли и польские войска: 4424 человека убитыми и 1015 ранеными. Взяты большие трофеи. Уже всё польское Поморье было освобождено от фашистов. Всё, за исключением древнего Колобжега. Остатки разбитых вражеских частей через леса пробирались к этому единственному в руках гитлеровцев порту, надеясь укрыться в крепости или эвакуироваться отсюда морем. На

дорогах, ведущих в Колобжег, – тысячи беженцев, повозки, машины, стада группами отступающих гитлеровцев, спешивших в неприступную крепость. Действительно, Колобжег ни разу в истории не был взят штурмом. «Никто не сможет взять его и теперь» – бахвалилось устами Геббельса немецкое радио. В Колобжеге в общей сложности находилось до 80 тысяч гражданских лиц и свыше 10 тысяч солдат и офицеров противника. Однако судьба города была предreshена. 1 Польская армия готовилась к штурму. Дважды командующий Армией обращался к коменданту города, чтобы тот капитулировал во избежание больших потерь гражданского населения, но комендант отказывался от капитуляции. Во второй раз ответил: «В 1807 году Наполеон не смог овладеть Колобжегом, а полякам тем более не удастся!», тем самым приняв вину за безвинно пострадавшее население на себя.

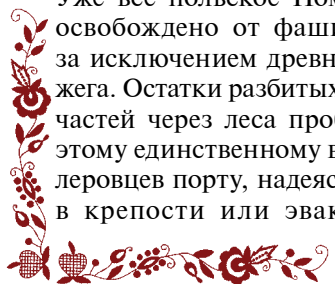
18 марта 1945 года древний Колобжег снова стал польским. Бои за город длились 10 дней. За это время противник потерял убитыми 5000 человек и пленными 6292 солдата и офицера. Нашим войскам достались богатые трофеи. Чувствительные потери понесла и Польская армия – около 1000 убитыми и более 2500 человек ранеными. В штурме Колобжега участвовал и наш 12 полк, и наша батарея.

А далее – форсирование реки Одер, бои за плацдармы на противоположном берегу и бои на Берлинском направлении. Все мои товарищи по 1 Армии Войска Польского прошли весь боевой путь армии от начала до конца. Большинство из красноярской группы ветеранов участвовали в штурме Берлина, другие, в том числе и я, с боями дошли до немецкой реки Эльба и там закончили войну.

Заканчиваю статью с глубоким скорбным чувством долга перед памятью воинов-красноярцев и не только польской национальности, отдавших жизнь за освобождение далёкого пра-пра-родственного нам по славянству дружественного польского народа от многолетней кровавой оккупации немецким фашизмом.

В трудах и будничных заботах пролетело много лет с тех времён, с которых началось это повествование. Нежданно-негаданно мы, ветераны, получаем письмо от военного атташе при Польском Посольстве в Москве с приглашением принять участие во Всемирном съезде Польских ветеранов войны, который состоится в Варшаве и Ченстохове 14-18 августа 1992 года. На Брестском вокзале собрались 22 приглашённых польских ветерана, из России в том числе. От красноярских ветеранов нас было двое. 13 августа мы были уже в Варшаве. Народная власть Польши с помощью советского государства заново отстроила разрушенные города, подняла народное хозяйство до недоступных ранее высот, несоразмерно вырос уровень жизни народа. Особенно красивой стала возрождённая из руин Варшава.

Празднество было хорошо организовано: многолюдное собрание польской общественности, посвящённое торжеству накануне, 15 августа многотысячный митинг на центральной площади Варшавы, месса, парад ветеранов войны. 16 августа поездка в Ченстохову, где состоялось богослужение для многих тысяч верующих в честь проводимого в Польше празднества. Простые польские люди тепло встречали делегацию российских ветеранов Войска Польского, восхищённо вспоминая совместную борьбу против фашистского нашествия.



Rajd Pojazdów Historycznych «Łużyce 1945» 15

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Красноярск, 2015, № 2 (46)



Historia II Armii Wojska Polskiego od zawsze była bliska memu sercu, bowiem mój stryj Czesław Świdorski był zwiadowcą 14 Samodzielnej Brygady Przeciwpancernej II Armii WP za zasługi bojowe odznaczonym w dniu 16 IV 1945 Krzyżem Walecznych. Po wojnie cała rodzina, pochodząca z Jazłowca (powiat Buczacz, województwo Tarnopolskie) osiedliła się na Łużycach, około 20 km od miejsca, gdzie walczył stryj Czesław. Odchodzą kolejni kombataneci, którzy walczyli w szeregach II AWP, głównie 8 i 9 DP, którzy osiedlili się na terenie Gminy Pieńsk.

„10 Sudecka”. Projekt wsparło również wielu partnerów z licznych instytucji i organizacji: samorządy Zgorzelca, Pieńska i Węglinca, jak również Muzeum Łużyckie w Zgorzelcu, Gminny Ośrodek Kultury w Zgorzelcu z/s w Radomierzycach, Muzeum Regionalne w Lubaniu, Miejski Dom Kultury w Zgorzelcu, miasto Frydlant, czeska gmina Hermanice, Łużyckie Centrum Rozwoju oraz Nadleśnictwa Pieńsk i Ruszów” – poinformował nas pomysłodawca imprezy Andrzej Świdorski dyrektor EuRegioKom Pieńsk. Entuzjazm, z jakim przyjęta została taka forma promocji naszej historii sprawił, iż Rajd Łużyce 1945 stanie się imprezą cykliczną.

W dzień poprzedzający tę imprezę w Zgorzelcu, pod Pomnikiem Orla przy Cmentarzu Żołnierzy II Armii Wojska Polskiego, odbyły się uroczystości obchodów 70 rocznicy Forsowania Nysy Łużyckiej. Szef MSZ Grzegorz Schetyna powiedział: «...dziś Polska ułożyła sobie partnerskie i pokojowe stosunki z krajem, z którym 70 lat temu walczyła. Dziś Nysa Łużycka, nie jest jak wówczas symbolem śmierci, ale symbolem współpracy i przyszłości. Bohaterskie walki Polaków na frontach II Wojny światowej miały ogromne znaczenie. Chcemy by wolny świat, którego Polska jest dziś częścią, o tym zawsze pamięta».

„Organizacja nasza była odpowiedzialna za pojazdy historyczne wraz z załogami i innymi grupami rekonstrukcyjnymi. W trakcie rajdu mogły brać udział oryginalne pojazdy z epoki. Nie zabrakło *Willysów*, *GAZ 67* (powszechnie znany w Polsce pod nazwą *Czapajew*), *Dodge*, ciężarówek *GMC* oraz innych pojazdów, jak również mundurów, wyposażenia oraz broni” – powiedział Bartosz Lisiak prezes Ostrowskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej.

Wszyscy uczestnicy rajdu ubrani byli w historyczne mundury II AWP, trasa rajdu przebiegała wzdłuż granicy niemiecko-polskiej na Nysie Łużyckiej. Kolumna pojazdów wjechała na terytorium Czeskiej Republiki, gdzie została przywitana na rynku w urokliwej miejscowości czeskiej Frydlant, przez władze miasta. W trakcie imprezy miały miejsce dwie inscenizacje historyczne w okolicach

miejsc walk II AWP oraz Armii Czerwonej przeciwko armii niemieckiej w 1945 roku. Inscenizacje z użyciem oryginalnej broni z II Wojny Światowej odbyły się w miejscowości Pieńsk oraz Zgorzelec. Nie jest to jedyna akcja, która była robiona ku uczczeniu pamięci I i II AWP.

Ostrowska Grupa rekonstrukcji Historycznej brała udział w wielu tego typu przedsięwzięciach i rekonstrukcjach historycznych oraz w wielu filmach polskich z zagranicznych takich jak np. „Sensacje XX Wieku” Bogusława Wołoszańskiego, „Tajemnica Twierdzy Szyfrów”, „Daisy”, „Wojna i Miłość 1920” itp. w jednym z największych Festiwali Historycznych związanych z II Wojną światową „Pole Boja” organizowanym w Rosji pod Moskwą, na którym to zostało stworzone wspólne polskie obozowisko z kolegami i koleżankami z Rosji oraz Białorusi. Ciekawostką jest, że na terenie Rosji i Białorusi działa grupa dziewczyn, które odtwarzają postacie z 1 Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater – pododdział piechoty Wojska Polskiego. Batalion sformowany został 19 sierpnia 1943 r. w Sielcach, w składzie I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Patronem jednostki była Emilia Plater, dlatego kobiety pełniące w niej służbę nazywano «platerówkami». Cieszymy się bardzo, że współpraca z organizacjami rosyjskimi (nie tylko polonijnymi w Rosji) układa się nam tak dobrze, dzięki czemu poznajemy naszą wspólną, niestety czasami trudną historię.

W przyszłym roku uczestnictwo w imprezie *Łużyce 1945* zapowiedzieli już rekonstruktorzy z wielu grup z Polski, Czech, Niemiec, Holandii jak i również z Rosji oraz Białorusi. W planach jest również nakręcenie filmu dokumentu fabularyzowanego o Platerówkach, które po zakończeniu II Wojny światowej osiedliły się na Ziemiach Odzyskanych. Miejscowość, w której zamieszkały nazwane zostało Platerówka. W filmie tym wystąpią członkowie Ostrowskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej oraz innych zaprzyjaźnionych organizacji z kraju oraz zagranicy.

Andrzej ŚWIDORSKI,
Bartosz LISIAK

WRAZ z gronem zapaleńców przy poparciu lokalnych władz i instytucji kulturalnych naszego regionu – muzeów i ośrodków kultury zamierzamy stworzyć miejsce niezwykle, w którym gromadzone będą zabytki po bohaterach tamtych wydarzeń – Halę Pamięci II AWP. Chcemy wzmocnić w mieszkańcach regionu potrzebę upamiętnienia naszych dzielnych przodków m. in. w kwietniu br. zorganizowany został «Rajd Pojazdów Historycznych Łużyce 1945». Pomysł realizacji takiego przedsięwzięcia zrodził się już dawno, pretekstem stały się obchody 70 rocznicy Forsowania Nysy Łużyckiej jak i zakończenia II Wojny światowej. Wydarzenie, pierwotnie planowane jako jednorazowe, miało na celu upamiętnienie żołnierzy polskich walczących na Łużycach w kwietniu i maju 1945 r.

Założeniem całości było zorganizowanie kolumny pojazdów historycznych, jakie znajdowały się na wyposażeniu jednostek II Armii. Organizatorem wydarzenia było Euroregionalne Centrum Kultury i Komunikacji w Pieńsku. Partnerami głównymi wydarzenia byli: Ostrowska Grupa Rekonstrukcji Historycznej, Automobilklub Ostrowski, Stowarzyszenie Historyczne Sagan oraz Stowarzyszenie





Из интервью с И.А. Дубровиной
— Что такое счастье?

— По песне «Счастье для каждого не одинаково», а тем более понятие счастье изменяется с возрастом. Из своих счастливых промежутков я помню такие: Известие о том, что отец жив, известие об окончании войны, а более длительные промежутки это впечатления от города Ленинграда после войны в 1949 году, когда я начала учёбу в университете, ещё один очень важный момент, когда родился сын, потом дочь. Самое главное, что счастье не может быть долгим, это кратковременный промежуток жизни.

— А что вы чувствовали, когда создавалась организация «Совесть»?

Осуществилась необходимая, но очень опоздавшая событие, слишком долго тянулся период правления тоталитарной власти, когда всякая общественная деятельность вне официальной идеологии была запрещена. Это событие очень знаковое, удивительное для меня. Я уже была на пенсии.

— Хотели бы вы жить в другой стране?

— Я согласна жить только в России, так как я чувствую корни в нашем языке. В нашем языке содержится так много всего, что накопил народ за века, что я не могу с этим расстаться и говорить только на другом. Я знаю, что знать языки хорошо, и чем больше, тем лучше, но хочу, чтобы вокруг меня звучал русский, я думаю, это потому, что родители тоже любили русский, они употребляли различные приёмы, для того, чтобы привить любовь к родному языку. Стыдно говорить или писать неграмотно на русском, если ты сама русская, это простительно только иностранцам, — говорили мне родители. Пушкин этого не признавал, но он был двуязычен с детства, а мои родители были русскими, не по происхождению, а по убеждению.

— Советы молодёжи?

После коммунистического воспитания, когда осуждалось стремление к собственности, сейчас поднялась обратная волна. Люди стремятся приобрести деньги, недвижимость, средства производства. В одну сторону качнётся, качнётся и в другую, нужно время. Человеческая психика — это трудный объект, и в короткое время её не изменишь.

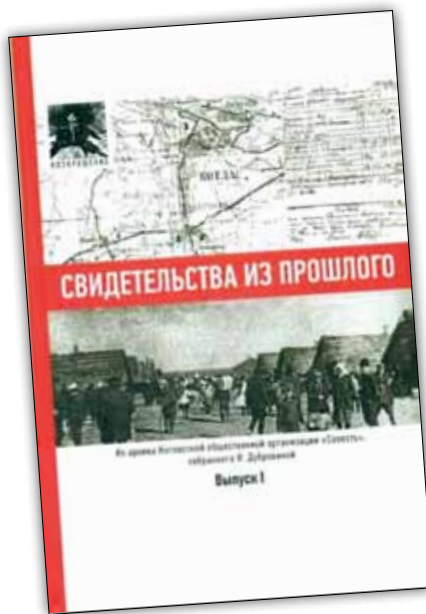
По религии Моисей 40 лет водил людей по пустыне, чтобы вытравить психологию рабов, а мы были 70 лет ими, нужно время. Обратная волна несёт и мусор и грязь, это естественный откат и чтобы уравновесить всё, нужно время.

В СЮЮЗЕ сибиряков мне сказали, что достаточно теперь только репатриационного удостоверения, чтобы получить какие-то мелкие пенсионные привилегии в связи со ссылкой в СССР во время войны. Мне нужно было серьёзное подтверждение того, что я действительно был там, в Архангельской области, дровосеком в Лимедском леспрохозе в посёлке Ягодное. Может быть, это и каприз, но, Боже мой,

Информируем читателей, что вышли в свет первые два тома книги Ирины Дубровиной (г. Котлас) «Свидетельства из прошлого». Статьи и материалы обоих томов посвящены сталинским репрессиям, в том числе репрессированным и сосланным на территорию СССР полякам. Материалы сопровождаются архивными фото, копиями документов.

СВИДЕТЕЛЬСТВА ИЗ ПРОШЛОГО

Письмо-исповедь поляка Казимежа Зиберта, прошедшего несколько военных лет в Котласе. Одна страничка сталинского ГУЛАГа. Так, штрих за штрихом, воссоздаются «трудные» страницы нашей общей истории.



шесть лет моих скитаний ссыльно-го на пару месяцев «интерната»...

Я начал искать следы моего пребывания и работы в архангельских лесах. Почти два года длилась переписка с нашими консульствами в России и на Украине. Каждый раз я получал вежливые извещения, что это требует длительного времени. Тогда подумал, что Котлас — районный город и там должна издаваться местная газета. Своё письмо адресовал в «Редакцию районной газеты г. Котласа». Частным путём обратился к журналистам газеты с просьбой найти кого-либо, кто мог бы подтвердить известные мне факты 51-летней давности. Может, в леспрохозе найдётся какой-нибудь след, может быть, в Ягодном стоят ещё бараки, может быть, помнит кто-то те подробности и детали, которые сообщили бы мне?

Пришло письмо из Котласа от пани Ирины Андреевны Дубровиной. Пани Ирина писала, что, во-первых, моё письмо в редакцию «Двинской правды» было напечатано. Во-вторых, письмо это было передано ей, так как она председательница Котласского отделения организации «Совесть», а эта организация занимается опекой над бывшими жертвами сталинского террора и представляет их интересы. В-третьих, на обращение газеты отозвалась (в числе других) пани Мария Копосова, которая хорошо помнит меня и мою (увы, покойную) сестру, именно по посёлку Ягодное. Оказывается, тогда она работала па кухне, и что самое интересное, Копосова, до брака — Махина, дочь того коменданта Григория Махина, который нас караулил, о котором я упомянул в письме в редакцию. В-четвёртых, пани Ирина Дубровина

у всех есть что-то от тех лет — это освенцимский номер на плече или какая-то медаль из армии за Варшаву, за Монте-Кассино, какие-то письма, повязка участника восстания, повязка из гетто, дипломы — а у меня ничего, кроме «квитанции», что я вернулся.

Я не участник войны, знаю, что мои «военные потери» — детская забава по сравнению с другими. Там, под Котласом, судьба была ко мне достаточно милостива. Это ведь не был классический советский лагерь. Обычный посёлок без колючей проволоки, без сторожевых вышек, без своры одичавших псов. Маленький посёлок, три барака крестом, около сотни ссыльных с семьями, один комендант с пистолетом на поясе — и всё.

Там, конечно, не было приятно. Это самый трагический период всей моей жизни. Не хочу переоценивать, хотя пришлось сказать одному уважаемому депутату (похвалялся своими тюремными муками), что я бы охотно поменял



Ирина Андреевна ДУБРОВИНА родилась 3.11.1928 г. в Сталинграде, в семье преподавателей. Отец – Андрей Фёдорович Матвеев, арестован в 1938 г., приговорён к 8 годам лагерей. В августе 1942 г. административно выслана из Сталинграда вместе с матерью – Марией Александровной Матвеевой и старшей сестрой Лилией (1924 г.р.). Жили в Башкирии как эвакуированные. Окончила сельскую школу с серебряной медалью (1946 г.). Летом 1947 г. вместе с матерью переехала к освободившемуся отцу на ст. Хановой (район Воркуты) и поступила на заочное отделение химфака ЛГУ, работала учителем в средней школе. В 1949 г. перевелась на дневное отделение и переехала в Ленинград. Окончила университет в 1953 г., по распределению направлена в Котлас, работала учителем химии. С осени 1989 г. – член правления, затем председатель Котласского историко-просветительного общественного движения «Совесть». Инициатор сохранения и мемориализации мест захоронений – лагерных кладбищ, кладбищ спецпоселенцев, трудармейцев, депортированных в Котласе и в Архангельской области. Собирает архив воспоминаний и свидетельств бывших заключённых и спецпоселенцев. Автор публицистических и научных статей по истории Котласских лагерей и спецпосёлков. Награждена польской Золотой медалью опекуна мест народной памяти (1996 г.) и польским Офицерским Крестом Ордена Заслуги (2013 г.).

от имени «Совести» обратилась в архив Архангельска с просьбой выдать документ, подтверждающий моё пребывание в ссылке. Зная на собственном опыте бюрократический стиль советских учреждений, я не верил, что в далёком Архангельске найдётся бумажный след какого-то подростка, затерявшего-

ся 51 год тому назад в маленьком посёлке среди обступивших его котласских лесов.

Но пани Ирина из Котласа присылает мне очередное письмо, а в нём настоящий документ, который для меня и, наверное, для многих – истинная сенсация.

Это официальное письмо на официальном бланке с гербом страны, двумя круглыми печатями и двумя подписями в верхней части бланка – «МВД СССР. Управление внутренних дел исполнительного комитета Архангельского областного Совета народных депутатов», адрес, улица, номер телефона, если бы кто-то захотел позвонить, дата, номер дела. И сам текст: «Архивная справка», а там, что в соответствии с имеющимися документами установлено, что такой-то (это я!) со своей семьёй (отец, сестра) находился в ссылке в Котласском районе с 18 июля 1940 г. (кто мог помнить эту дату?), работал в Лимендском леспромхозе чернорабочим. Далее – что 8 октября 1941 г. мы были исключены из ссыльных на основании Указа Президиума Верховного Совета СССР и амнистированы, как граждане Польши (это очень важная деталь, оказывается, что в ссылке мы были отправлены только потому, что были гражданами Польши). «Основание: опись дела № 7, личное дело № 3889». Точность, порядок – короче, как у немца: сон наяву...

Несколько слов о пани Ирине Дубровиной. Родилась в Сталинграде. Когда ей было 10 лет, арестовали отца, учителя, и сослали куда-то за Воркуту. Чтобы поступить на учёбу в Ленинграде, должна была скрыть, что она дочь врага народа. Когда окончила университет и должна была получить направление на работу, побоялась скрыть своё происхождение и была направлена, как пишет, в дальние страны – в Котлас. Прибыла туда в год смерти Сталина. В холодном Котласе укоренилась, имеет семью с внуками, на пенсии, и со всей энергией работает в котласской «Совести», без остатка отдавая себя этому делу – делу помощи живым, памяти покойным.

Нужно помнить, что на карте ГУЛАГа Котлас был городом

особенным. Здесь когда-то кончался железнодорожный путь на восток и север. Отсюда пешком, на санях, на баржах гнали заключённых в бескрайние просторы архангельской и коми тайги, наштапигованной лагерями и посёлками невольников. Здесь был пункт пересылки каторжников на Воркуту, в сторону Белого и Баренцева морей. Здесь освобождённые из заключения селились, сюда привозили семьи, создавались новые.

Котлас – это почти польский город, в большой степени заселённый польскими ссыльными конца 20-х и 30-х годов. Сюда либо переселяли целые польские деревни с Украины, либо делалось это в рамках раскулачивания. В ссылке в Ягодном мой отец разбил очки, и комендант разрешил ему съездить в Котлас, купить новые. Услышал па улице польский язык, а оптик-поляк был сослан в Котлас в 1928 году. Знаю, что среди польских сибиряков много архангельских и котласских.

Ирина Дубровина пишет, что установлено место, где стояли бараки для тысяч переселенцев, где и как закапывали мёртвых, известно, как строили железную дорогу Коноша – Воркута через Котлас, и железнодорожный мост через Двину. Котласская «Совесть» наметила цель – поставить достойный памятник павшим. Авторами проекта являются известные советские скульпторы и архитекторы. Сначала памятник был предназначен для Москвы, но будет поставлен в Котласе.

Котласская «Совесть» собрала на памятник пока 3000 рублей. Ирина Дубровина написала: «Средств нам нужно много, принимая во внимание нашу бешеную инфляцию. Верю, что в Варшаве найдутся сочувствующие нам люди. Ведь это будет памятник всем народностям, всем, кто распят во имя утопической идеи и обыкновенной ненависти. Мы с благодарностью примем для этого не только деньги, но и вещи».

Не знаю, как можно помочь «Совести», но знаю, что надо.

Казимеж ЗИБЕРТ
Январь 1992

Wiele razy usiłowałam napisać na temat sztuki tworzenia ubiorów dla lalek Barbie. Chciałam przedstawić to wszystko w sposób ciągły w porządku chronologicznym wybierając zdarzenia ciekawe, dziwne lub zabawne wyłącznie na temat Barbie, nie zbacając z wątku.

NIC z tego nie wyszło. Po pierwsze, jest bardzo trudno oddzielać twórczość od życia, pracy, spraw rodzinnych – wszystko jest ściśle przeplątane. Liryczne zaś dygresje, jeśli nie zostaną spisane, przeszkadzają wydobywaniu z pamięci dalszych wspomnień. Po drugie, na ogół nie udaje mi się przypominać daty czy kolejność zdarzeń.

Walcząc z tym zjawiskiem sporadycznie usiłuję notować najbardziej ważne momenty razem z datami. Tym nie mniej nie potrafię później odszukać tych zapisów. Jest to dość dziwne, bo w pracy mam do czynienia z ogromną ilością papierów i dokumentów nie licząc własnych notatek. Prawie każdy paperek pamiętam z wyglądu i szybko go wynajduję.

Jeśli zaś chodzi o Barbie, to po tym jak miałam już liczne wystawy, poproszono mnie o podanie jakichkolwiek wiadomości na temat mojej twórczości oraz własnej osoby. Musiałam przeszukać sterty papierków: umów, dyplomów, własnych notatek w celu odtworzenia kolejności zdarzeń. Czyli, kiedy odbyły się jakie wystawy, kiedy i gdzie nauczałam, kiedy i w jakich czasopismach publikowałam opisy strojów, kiedy następowały zmiany ekspozycji. Tym nie mniej nie da się ustalić, kiedy dokładnie które stroje powstały. To, co udało się odtworzyć – to bezbarwne wyliczenie faktów. Niestety nie wszystkich.

Nie zanotowałam, kiedy udało mi się wydrukować w Krasnodarze w postaci niewielkich broszurek nakładem 500 egzemplarzy każda, pierwsze cztery z 12 opisów strojów dla lalek Barbie. Powstały za pomocą pani Ireny Daniłowej i były tak doskonałe, że po upływie wielu lat wciąż żywię do niej uczucie wdzięczności i z ogromną satysfakcją wspominam naszą wspólną pracę. Owe opisy rozprzestrzeniałam wśród odwiedzających moją stronę internetową lub na wystawach. Odbiorcy domagają się dalszych, lecz na razie brak mi na to czasu.

Od kiedy zostałam pochłonięta kreowaniem strojów dla lalek Barbie zauważyłam, że nie najlepiej znałam samą siebie. Zawsze wszystko robiłam szybko oraz nigdy nie starczyło



mi cierpliwości dla pracy żmudnej a nudnej. Kiedy to było możliwe, zawsze wykonywałam kilka czynności jednocześnie, na przykład podczas robót domowych, co powodowało niekiedy zabawne zdarzenia.

Przypominam sobie jak pewnego wolnego od pracy dnia w kuchni coś się gotowało, ja latałam na maszynie podarte spodnie syna, zaś w wannie zamoczona była w proszku bielizna, którą już raz przepłukałam. Zamierzałam zrobić to po raz drugi i ułożyć na kratę nad wanną, by woda ściekla zanim włożę tę stertę do pralki, wcale nie automatycznej.

Postanowiłam zaangażować do płukania bielizny mojego trzyletniego syna Andrzeja. Wytlumaczyłam mu i pokazałam, co ma robić. A więc każdą rzecz osobno wypłukać i ułożyć na kratę. Sama zaś nadal szyła a od czasu do czasu kontrolowałam proces gotowania się posiłku. Nagle wpadł Andrzej i zapytał:

– Mamusiu, czy wolno mi zdjąć koszulę?

– Wolno, – odpowiadałam. Po pewnym czasie znów zapytuje:

– Mamusiu, czy wolno mi zdjąć podkoszulek?

– Wolno, – ponownie odpowiadałam. Za chwilę nowe pytanie:

– Mamusiu, czy wolno mi zdjąć rajstopy?

– Wolno, – zezwalałam machinalnie. Niebawem uprzytomniłam sobie, że on na bosaka będzie stał na zimnej kaflowej podłodze, gdyż w domu nigdy nie wkładał bamboszy. Wszłam do łazienki i co zobaczyłam? Andrzej w samych majtkach pływa wśród brudnej bielizny i od czasu do czasu wylapuje najbliższą rzecz, płucze ją i układa na kratę. W odpowiedzi na

moje oburzenie powiedział, że ten sposób jest najlepszy, gdyż jednocześnie płucze bieliznę oraz sam się myje, przecież woda jest ciepłutka. Musiałam wywlec z wanny dziecko, po nim bieliznę, umyć go i w końcu bieliznę wyprać.

Jest to dygresja liryczna, która nie ma nic wspólnego z Barbie, lecz ilustruje moje dążenia do szybkiego załatwiania wszystkich spraw jednocześnie.

W pracy o mnie powiadają: „Niby kula śmignęła i już”. Okazuje się jednak, że potrafię godzinami bez pośpiechu i bez cienia irytacji rozplątywać węzłki z nici powstałych, gdy robiłam na drutach podczas jazdy komunikacją miejską. Podołałam



Miodowa

wspomnień

grubo ponad godzinę nie zmieniać pozy, nawet kiedy kończyły już ciepłą, w obawie przed ewentualną pomyłką w tworzeniu skomplikowanego desena

Tym nie mniej przyzwyczajenie do szybkiego wykonywania pracy tkwi wewnątrz mnie i doprowadza do zabawnych niekiedy błędów. W trakcie powstania nowego stroju muszę wciąż przerywać pracę by zrobić przymiarkę i wprowadzić poprawki. Wmawiam sobie, że najpierw szybciotko zrobię rękaw i dopiero wtedy będę przymierzała. Dokańczam rękaw, przymierzam i ze zdziwieniem stwierdzam, że dorobiłam rękaw do kołnierza zamiast do pachy, gdyż wymiary miały podobne. Jestem zmuszona spruć i robić rękaw ponownie już na właściwym miejscu. Niniejsze ma nazywać się „szybciotko”! Zdarzało mi się to niejednokrotnie i stanowiło dobry powód do rżenia ze śmiechu!

Przypominałam słowa bardzo dawno usłyszane od mamy, które wówczas mnie zdziwiły: „Wiesz, zawsze uważałam, iż jestem cholerykiem i wszystko robiłam szybko, lecz, od kiedy jestem emerytką zrozumiałam, że tak naprawdę jest ze mnie flegmatyk gdyż lubię wszystko robić z wolna, bez pośpiechu a z przyjemnością”.

Poza tym uświadomiłam sobie, że wszystko, co nie jest powiązane z pracą pamiętam w postaci poszczególnych zająć często połączonych z jaskrawymi urywkami i szczegółami, lecz bez chronologii. Ma się rozumieć, że jakieś daty oraz kolejność można odtworzyć z pliku, który już sporządziłam. Ze smutkiem stwierdzam, że plik pomyślnie tkwi sobie w komputerze w domu, zaś w postaci wydruku pod ręką go nie mam. A gdzie leżą sporządzone kopie już nie pamiętam. Postanowiłam, więc, że będę pisała „skrawki”, czyli strzępy wspomnień w tej kolejności, w jakiej będę je sobie przypominała a w dowolnym porządku. A więc – skrawek pierwszy.

Skrawek pierwszy: żółto-brązowy

Działo się to na samym początku mojej twórczej biografii. Postanowiłam wtedy spróbować nauczać dziewczynki robienia na drutach strojów dla lalek Barbie. Zostałam zaproszona do prowadzenia kółka w Klubie Dziecięcym „Pokrow”,



który znajduje się w miasteczku Jubilejny niedaleko Korolowa, gdzie pracuję. Jedzie się dwie godziny od mojego domu czterema środkami lokomocji. Prowadziłam zajęcia raz w tygodniu w niedziele przez dwa lata od września do maja). Czas trwania jednego zajęcia wynosił około trzech godzin. Czyli cały dzień wolny był wykluczony z życia rodzinnego. Ostatecznie z tych zajęć zrezygnowałam. Doszło do tego zająć z moją współpracowniczką Haliną Pawluczenko, która przez kilka już lat prowadziła w tym samym klubie zajęcia z szydełkowania. To ona właśnie zaprosiła mnie do klubu.

Na początku istnienia kółka zapisało się kilkanaście dziewczynek oraz jedna dorosła młoda kobieta, która uczęszczała przez oba lata i bardzo dobrze opanowała tworzenie strojów. Przyjmowałam wyłącznie te, które miały ukończone dziesięć lat i już umiały elementarnie robić na drutach i szydełkować. Wytrzymało siedem osób, innym zabrakło cierpliwości. Każda z moich uczennic w ciągu dwóch lat nauki potrafiła zrobić 8–10 strojów dla lalek Barbie o niezgorszej jakości.

Pod koniec każdego roku szkolnego urządzaliśmy w klubie niewielką wystawę prac dzieci i nauczycieli, na którą zapraszaliśmy rodziców, uczniów ze wszystkich szkół miasta i w ogóle wszelkich zainteresowanych. Dużo osób oglądało nasze prace.

W tamtym czasie dysponowałam wyłącznie dwiema lalkami oraz po jednej lalce miała każda z dziewczynek. Dlatego te nasze lalki ubrałyśmy w co najlepsze stroje i wystawiłyśmy na stół. Pozostałe ubrania poprzypinałyśmy szpilkami do tarczy opiętej białym papierem i też stojącej na stole. Wokół naszej ekspozycji zawsze gromadziło się sporo ludzi, gdyż każdy nasz strój był niepowtarzalny. Zawsze zachęcałam

dziewczynki do samodzielnych kroków: zmienić kolor lub sam fason. Uczęszczały na moje zajęcia dwie utalentowane dziewczynki, które wykreowały własne fasony. Jeden z nich nawet zamierzam odtworzyć dla swojej kolekcji.

Pod koniec drugiego roku szkolnego na wystawę zaproszono miejską TV. Reporter krótko sfilmował wszystkie ekspozycje, natomiast przy naszej zatrzymał się na dłuższy czas. W rezultacie powstał zycielwy i ciekawy reportaż o naszym kółku.

Ów reporter nie potrafił oderwać wzroku od mojej sukienki zrobionej z przędzy w 13 odcieniach kolorów żółto-brązowych i namawiał mnie, żebym sprzedała ją dla jego córki i w końcu mnie ugiął. Pomyślałam, że z łatwością potrafię zrobić absolutnie taką samą a może nawet lepszą, lecz nie udało się. Replika nie powstała z kilku przyczyn.

Ciąg dalszy na str. 22



Butterfly



Początek na str. 20

OCZYWIŚCIE nudna jest powtórka tego, co było uprzednio wymyślone, zaś proces robienia jest wysoce powolny. Wpatrywałam się w fotografię, a myślałam sobie czy nie zmienić kolejności kolorów?

Zobaczę jak to będzie wyglądało i dopiero wtedy robię kopię sprzedanej sukienki. Innym razem miałam chęć zrobić bez rękawów, czy też z szeroką spódnicą itp.

I tak powstały cztery sukienki (*Miodowa*, *Motylek*, *Butterfly*, *Złote Róże*). Nie pamiętam, w jakiej kolejności były tworzone, lecz żadna sukienka nie była podobna do sprzedanej. Wreszcie się nastawiłam na dokładne jej skopiowanie, lecz i tym razem różnice zaistniały. Koronki zrobiłam



Motylek



Kwiatki Polowe



Złote Róże

inne. Wstawiłam je też między falbankę a suknię. Dopiero później stwierdziłam, że nie jestem w stanie zrobić dokładnej repliki. Jeśli sukienka mocno podobała mi się, to starałam się jej nie ani dawać w prezencie ani sprzedawać. W tym celu robiłam coś innego, najczęściej wariację tej sukienki, co konkretnej osobie przypadła do gustu.

Cała ta historyjka miała niejako ciąg dalszy. W związku z tym, że posiadałam spory zapas nici w żółtej gamie zrobiłam nieco później kilka sukienek z mniejszą ilością odcieni oraz innych fasonów: *Motyl*, *Złote Róże*, *Żółta Chryzantema*, *Żółty letni sarafan*, który staraniami mojej siostry Wiary został przeistoczony na c.

Przywiozłam do Krasnodaru dopiero co zrobiony delikatnie-żółty sarafan. Wiara obejrzała go i stanowczo powiedziała, że absolutnie wskazane jest jego upiększenie. Zaczęła więc dół ozdabiać w haftowane kwiatki niewyobrażalnych kolorów: bordo, czerwony, jaskrawo-niebieski, różowy. Mnie to się wydało aż za dużo pstre. Próbowałam ją powstrzymać, lecz nic z tego, ona surowo mnie ucięła: „Nie zawadzaj artyście, bo wszystko sknocy”. W ten sposób powstały *Kwiatki Polowe*, które niezmiernie podobają się widzom. Później pod wpływem tego osiągnięcia wyhaftowała ona całkiem egzotycznego motylka na sukience *Butterfly*, moim zdaniem aż za dużo pstrokatego i niepasującego do tej sukienki, lecz artysta był nie do powstrzymania. Nie twierdziłam, że miałam rację.

Kiedy cały ten komplet strojów udaje mi się przedstawić na tej samej wystawie, sprawia to nieliche wrażenie. Załączone zdjęcie prezentuje owe ślicznotki na

Strzępy

wystawie w Korolowie. Gdybym nie sprzedawała tamtej pierwszej sukienki z niniejszej serii, nic by z tego nie powstało. Taka jest owa historyjka.

Skrawek drugi: amerykański – różowo- pstrokaty

Jestem zatrudniona w Centrum Sterowania Lotów Kosmicznych. Do moich obowiązków należy analizowanie działań jednej z najbardziej ważnych a skomplikowanych systemów rosyjskiego segmentu Międzynarodowej Stacji Kosmicznej – systemu kierowania jej ruchem. Stacja jest międzynarodowa, więc powstaje niemało sprzężonych problemów, które wymagają podjęcia wspólnych decyzji. Oczywiście, niektóre kwestie mogą być rozstrzygane przez telefon, lecz mnóstwo zagadnień można omówić i zrozumieć wyłącznie w trybie bezpośrednich kontaktów profesjonalistów. Z tej przyczyny duża grupa fachowców z USA pracuje w naszym Centrum. Reprezentują w Moskwie NASA z Houston. Jest ich sporo, chyba około dwustu, dokładnie nie wiem. Pracujemy w ścisłym kontakcie z fachowcami od podobnego systemu segmentu amerykańskiego.

Swoją koleją dość niewielka grupa rosyjskich fachowców na stałe reprezentuje



Prezent dla Vincenta

wspomnień

moskiewskie Centrum w NASA Houston. Rosyjscy specjaliści są delegowani z reguły na okres trzymiesięczny. Po tym terminie następuje zmiana.

Ma się rozumieć, że powstawały pomiędzy fachowcami rosyjskimi a amerykańskimi stosunki koleżeńskie a nawet przyjacielskie. Tu w Rosji staramy się pokazać im wszystko, co mamy ciekawego w Moskwie a nawet poza nią. Jeśli chodzi o Amerykanów z „naszego sektora” to oprowadzałam ich po różnych muzeach i wystawach. Własnym samochodem urządzałam dla nich wypad do Sergijewa Posadu, Archangielskiego, Kuskowa i innych ciekawych miejscowości. Amerykanie w Houston również usiłują w jakiś sposób uprzyjemnić nam czas wolny od pracy. Zapraszają nas do siebie w gości lub na jakieś święta. Natomiast okolicę zwiedzamy wynajętymi samochodami samodzielnie.

Na skutek trwałych kontaktów zaprzyjaźniłam się z kilkoma kolegami z USA. Tym razem będzie mowa o Vincencie Shaf, z którym znam się ponad piętnaście lat. Pochodzi z Iranu, gdzie mieszkał do wieku 20 lat. Po studiach w USA podjął pracę w NASA. Jego żona również jest Iranką. Poznali się w Ameryce – swoją drogą jest to historia niezwykle romantyczna. Mają dwie dorosłe córki, które mieszkają w innym mieście. Nigdy nie były w Iranie, chociaż rodzice chętnie odwiedzają tam licznych swoich krewnych.

A więc Vincent jest osobą bezprzykładnie wspaniałą. Absolutnie nie przypomina zwyczajnych Amerykanów, którzy są dość racjonalni a oszczędni. Według Grzesia Grygorjanca Vincent to „całkiem nasz człek”.

Z Vincentem kojarzy się wiele historyjek zabawnych, śmiesznych i ciekawych. Niedługo zaprowadziłam go na swoją wystawę strojów dla lalek Barbie. Był zachwycony i nawet zaproponował wykupić ode mnie całość kolekcji. Drogo. Nie zgodziłam się na to, lecz dałam słowo czasami robić sukienki specjalnie dla niego.

Rozczułało mnie to, że po poznaniu moich strojów dla lalek Barbie Vincent przyjeżdżając do Moskwy każdorazowo wręczał mi „drobny prezencik” – paczuszkę z kilkoma lalkami Barbie.

Była to przedmowa, sama zaś historyjka zaszła w Houston, gdy

pojechałam tam na delegację. Jest to ten właśnie wypadek, kiedy wyjątkowo pamiętam dokładną datę. Przyjechałam a raczej przyleciałam na początku lutego 2004 roku i spędziłam tam zamiast trzech miesięcy prawie pół roku, ponieważ moja koleżanka z następnej zmiany nie dostała na czas wizy.

Poza pracą na delegacji każdy próbuje zaspokoić własne potrzeby materialne i zaopatrzyć się w ciuchy, aparaturę fotograficzną, wideo lub notebook. Nie bez znaczenia była możliwość przywiezienia do domu zaoszczędzonych dolarów.

Mnie również nie brakło własnych zamierzeń nabywczych. Miałam zamiar kupić, co najmniej setkę lalek Barbie. W Ameryce są prawie trzy razy tańsze oraz wybór jest imponujący. Chciałam też kupić aparaty fotograficzne na błonę (tzw. „mydelniczkę” oraz lustrzanek automatyczną). Prócz tego zamierzałam nabyć wszelakie drobne ozdóbki do strojów Barbie: kwiatki, tasiemki, wstążeczki. Wyłącznie te, których brakuje w Moskwie.

A więc natychmiast po otrzymaniu diet udałam się do sklepu rękodzielniczego. Nie wiedziałam, na co wpierv spojrzeć w ogromie otaczającego mnie piękna i bogactwa. Kiedy zaś spojrzałam na ceny, omal nie zasłabłam. Jakiś drobny



Letni komplecik



Ze zbiorów Vincenta

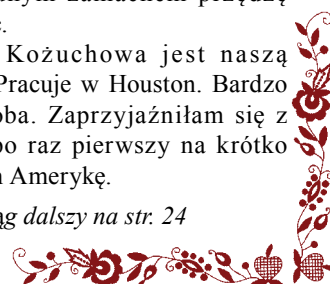
bukieciak kosztował prawie trzy dolary. Postanowiłam wtedy nabywać wyłącznie to, czego nie potrafiłabym sobie odmówić i to w pojedynczych egzemplarzach. Tym nie mniej zakupy kosztowały mnie ponad 60 dolarów. W hotelu uważnie przyjrzałam się nabytkom i doszłam do wniosku, że gdybym nadal próbowała oszczędzać pieniądze, to po powrocie do domu ubolewałabym z powodu własnego skąpstwa. Zdecydowałam więc działać w inny sposób. Będę gromadziła pieniądze, które nam wypłacano raz na tydzień, żeby aktualna zdolność płatnicza mi nie zawadzała. Będę kupowała w dwu egzemplarzach (dla siebie oraz dla Miły Zabiełło) jedynie to, co mnie się za bardzo spodoba. Ceny zaś będę ignorowała, bowiem inaczej nic nie kupię.

Druga wizyta do sklepu rękodzielniczego zamknęła się w okrągłej sumie 250 dolarów, co mnie nieco stropiło. Miałam jednak 300, więc mi starczyło, chociaż wrzucałam do koszyka prawie wszystko, na co miałam ochotę. Kupiłam m.in. kłębek pstrych i bardzo jaskrawych nici. Przędza kilkakrotnie zmieniała kolor na każdym kolejnym calu swej długości.

Postanowiłam zrobić z tego niewielki letni komplecik dla lalki Barbie w prezencie dla córki Heleny Kożuchowej. Oraz za jednym zamachem przedsięwzięć wypróbować.

Helena Kożuchowa jest naszą tłumaczką. Pracuje w Houston. Bardzo mi się podoba. Zaprzyjaźniłam się z nią, kiedy po raz pierwszy na krótko odwiedziłam Amerykę.

Ciąg dalszy na str. 24



Początek na str. 20

JEJ rodzice wyemigrowali z Rosji, kiedy ona była nastolatką. Dlatego pięknie mówi w obu językach. I w ogóle ona jest wspaniałą osobą. Uroczą młodą kobietą z ciętym języczkiem i doskonałym poczuciem humoru. Jest nadzwyczaj utalentowana – z papieru robi wspaniałe widokówki (origami), zaś z paciorków – wstrząsające ozdoby.

Następnego dnia po tych rujnujących zakupach miałam rozmowę telefoniczną ze swoim moskiewskim przełożonym. Po załatwieniu spraw służbowych szef zapytał o Amerykę oraz o „shopping”.

– Wiesz, Grzesiu, według mnie przebiega nawet z powodzeniem. Nakupowałam takich wspaniałych kwiateczków dla moich Barbie, że zostałam prawie bez grosza – odpowiadałam mu szczerze. Nastąpiło grobowe milczenie. Po pewnym czasie Grześ prosi o przekazanie słuchawki mojemu szefowi w Ameryce. Po rozmowie z Grzegorzem szef oznajmił, że dostał polecenie wypłacać mi pieniądze raz na dwa tygodnie. Resztę zaś oddać mi tuż przed powrotem do domu. Inaczej owa Piotrowska wszystkie pieniądze powydaje na swoje Barbie. Skwitowałam to śmiechem, chociaż rozumiałam, że po realizacji ułożonych planów nie będzie już mowy o przywiezieniu waluty do Moskwy.

Zapytałam męża przez telefon, czy nie będzie miał do mnie żalu, jeśli nie przywiozę z Ameryki żadnych pieniędzy? Odpowiedział mi, że mam wolną rękę co do zakupów. Jedyne miał zastrzeżenie – bym nie narobiła długów.

Długów w wyniku nie narobiłam, pieniędzy nie przywiozłam, natomiast kupiłam w zasadzie wszystko, co zamierałam, a nawet pewną ilość idiotycznych i wcale nie potrzebnych mi ciuchów. Dodatkowo nabyłam dwa cyfrowe aparaty fotograficzne. Dla siebie – prościutki, zaś dla siostry Wiary bardziej zaawansowany „Pentax 555”, gdyż twierdziła, że już nie wyobraża sobie życia bez aparatu cyfrowego.

A przecież bezwzględnie nie chciałam kupować żadnych cyfrowych aparatów fotograficznych. Zdążyłam nawet nabyć wspaniałą lustrzankę automatyczną Nikon na film zwijany, która obecnie leży nieużywana. Od tamtych czasów wszystko, w tym swoje Barbie fotografuję wyłącznie na cyfrówkę i cieszy mnie, że dałam się wtedy przekonać do jej zalet.

W Houston nasza grupa fachowców zawsze mieszka w tym samym hotelu i w tych samych lokalach.



Na podwórku Vincenta

Kilka lokali podwójnych oraz jeden pojedynczy, gdyż w grupie zawsze jest nieparzysta liczba osób. Hotel jest dość komfortowy i posiada bardzo dobrze przemyślaną organizację warunków życia i odpoczynku, lecz wcale nie uprawiania hobby. Oświetlenie jest o tyle skąpe, że utrudnia to nie tylko robienie na drutach, lecz nawet czytanie. Natomiast światło w pokoju sypialnym jest o wiele słabsze, niż w salonie.

Pokoje sypialne są usytuowane po obu stronach salonu. Gościenna część salonu przeistacza się w kuchenną. W części gościńskiej stoi kanapa i dwa duże fotele, telewizor na szafce, stolik na czasopisma oraz biurko z lampą i łączami darmowego Internetu. Istnieje również kominek z prawdziwym drewnem w palenisku. Niby w stanie roboczym, lecz kiedy próbowano w nim rozpalić, to na alarm przyjechała straż pożarna.

W części kuchennej stoi lodówka, kuchenka elektryczna, stół kuchenny z szufladami na garnki, patelnie, noże, widelce i łyżeczki (zwykajnych łyżek z niewiadomych przyczyn brakowało). Nad stołem zamocowano szafki ściennie z przeróżnymi naczyniami (talerze, kubki, szklanki, salaterki). Pod nimi zawieszona jest duża rolka ręczników papierowych. Tam też znajdowało się pudło z pakietkami herbaty, kawy oraz popcornu, który trzeba było w mikrofalówce doprowadzać do pęknięcia. Prócz mikrofalówki do użytku był zlewozmywak opatrzony w urządzenie do miażdżenia resztek jedzenia oraz zmywarka do naczyń, której nasi chłopcy utrapieniu personelu obsługującego wykorzystywali do prania skarpetek. Do podłogi na stałe umocowany był duży zaokrąglony stół jadalny. Trzy potwornie

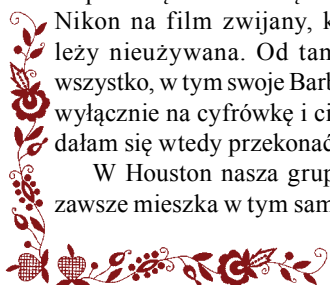
Strzępy

ciężkie krzesła dopełniały umeblowanie. Przy wejściu znajdowała się pojemna komórka z półkami, na których leżała poduszka, kołdra i koc dla gości. Tam też była umieszczona deska do prasowania oraz żelazko.

Naród nasz dopiero zaczynał zadomawiać się w tym hotelu, kiedy ujawniła się podstępna i podła właściwość piekarnika. Załadowano do niego dwie blachy z mięsiwem na wspólną ucztę, ustawiono właściwą temperaturę i kobiety zabrały się do przygotowania sałatek. W tym samym momencie ktoś nadzwyczaj dociekliwy, a niemający absolutnie nic do roboty wypatrzył na piecyku całkiem nieużyteczny klawisz i z ciekawości go cisnął. Dopiero później dowiedzieliśmy się, że był przeznaczony do wypalania tłuszczu i wszelkich innych zanieczyszczeń z poprzednich gotowań. W toku wypalania w piekarniku panuje bardzo wysoka temperatura i dostęp do wewnątrz jest zablokowany aż do zakończenia procesu. Cofnięcie tej opcji nie było przewidziane. Wkrótce z piekarnika buchnął gęsty czarny dym, zadziałał alarm i ponownie przyjechali strażacy. Uczta na tym się zakończyła. Swoim następcom odradzaliśmy używania tego klawisza, lecz jakiś mądrała wpadł jednak na ten sposób pozbawienia siebie kolacji.

A teraz króciutko o pokoju sypialnym. Wzdłuż ściany naprzeciwko wejścia stoi ogromne, bo w moim rozumieniu nawet potrójne łóżko. Po obu jego stronach stoją szafki nocne z lampami pod abażurem. Naprzeciwko łóżka usytuowana duża komoda z telewizorem. Na wprost okna wbudowana jest ogromna szafa, która ma zsuwane drzwi z lustrami. Jest ona o tyle duża, że przegródką na rozwieszenie odzieży można przespać się w pozycji wyprostowanej. Druga część szafy posiada mnóstwo półek. Tuż za szafą jest wejście bez drzwi do przedsionka ze stolikiem toaletowym, lustrem i umywalką. Drzwi z przedsionka prowadzą do łazienki z wanną i sedesem. Na cieplej rurze jest miejsce na zawieszenie ręczników. Trzy duże kąpielowe oraz trzy mniejsze, zmieniane codziennie.

Sprzątanie odbywało się również codziennie z tym, że każdy lokal sprzątała ta sama osoba. Wszystkie sprzątaczkę to same Meksykanki. Nasi ludzie z oporem przyzwyczajali się do tutejszych



wspomnień

porządków. Odzież nieschowana do szafy była zabierana, prana, prasowana i zwracana razem ze słonym rachunkiem. Niemyte naczynia zostawały włożone do zmywarki razem z resztkami jedzenia, które z powodu wysokiej temperatury przylepiały się do powierzchni niekiedy na amen. Plastikowe naczynia i butelki nieschowane do szafki były wyrzucane. Miękka wykładzina w części gościnnej oraz w pokojach po odkurzeniu niby dla odświeżania była skraplana jakimś płynem o wysoce przykrym odorze. Dopiero na specjalną prośbę tego zaniechano.

Kilka razy złośliwie wyrzucano moje plastikowe buteleczki i pojemniczki, które specjalnie kupowałam celem zabierania do pracy soku i jedzenia. Pracowałam wtedy od ósmej do szesnastej bez przerwy obiadowej. Szczególnie mi było przykro, że te przedmioty były nienagannie czyste, tyle, że nieschowane do szafki.

Wszystko to uległo radykalnej zmianie, od kiedy zaczęłam pozostawiać na komodzie obok telewizora prawie gotowe sukienki na lalkach Barbie. Przywiozłam ze sobą i wtedy wykończyłam różową balową suknię przeznaczoną na prezent dla Vincenta. Miałam opatrzyć ją w koronki, upiękzyć w cekiny i paciorki oraz dorobić kapelusik i torebkę. Celem oszczędności czasu do jednej ze spódniczek przyszyłam zamiast koronek atłasową różową tasiemkę ze zwisającymi na niciach paciorkami, którą właśnie nabyłam w

tamtym sklepie rękodzielniczym. Wyszło nawet sympatycznie. Stosunkowo szybko zrobiłam też pstrokaty letni komplecik.

Pewnego wolnego od pracy dnia sprzątaczką zastała mnie u siebie i zaczęła wypytywać o sukienki. Była strasznie zdziwiona, że to jest w pełni ręczna robota. Później oznajmiła wskazując na różową sukienkę: «It is beautiful, but it is very, very beautiful» – tym razem wskazując już na pstry komplecik. Byłam niewymownie zdziwiona. Od tego momentu sprzątaczką zaprzestała wyrzucać moje rzeczy a nawet zaczęła zbierać z podłogi i układać według koloru na moim łóżku skrawki przędzy.

Wreszcie nastał dzień, kiedy różowa sukienka dla Vincenta była już całkiem wykończona. Wyprałam ją, wyprasowałam i ustawiłam na komodzie przy telewizorze. Była sobota, na następny dzień zostałam zaproszona do Vincenta. Korzystając z tej okazji chciałam obdarzyć go tą wykończoną różową sukienką.

Zwykle dni wolne od pracy spędzamy poza domem, lecz tego dnia wróciliśmy o wiele wcześniej. Na korytarzu przed moimi drzwiami widzę taki obrazek: pośród tłumu sprzątaczek stoi moja z lalką w różowej sukience w jednym ręku, zaś w drugim – lalką w pstrym kompleciku. Z tym, że trzyma nie za podstawkę, lecz właśnie za ubranie. Demonstrując lalki przemawia do koleżanek bardzo ekspresyjnie. Kiedy mnie ujrzała ogromnie się przestraszyła. Zaczęła



U państwa Shafów

mamrotać usprawiedliwienia żałośnie patrząc mi w oczy.

Zajście okropnie mnie uraziło, jako że sprzątaczkę posiadały dość osobliwe pojęcie o czystości. Kiedy odkurzały podłogę, to wszystkie kosze na śmieci ustawiały na stół jadalny. Ta sama ścierka służyła im do wycierania umywalki, stołów i podłogi w części kuchennej.

Mogłabym oczywiście złożyć skargę, lecz wtedy ona straciłaby pracę. Puściłam to płazem. Różową sukienkę ponownie wyprałam i wyprasowałam. Po pięciu latach znów tu wróciłam. Tamta sprzątaczką poznała mnie i potraktowała na równi z najbliższą krewną.

Następnego dnia Vincent zajeżdżał do nas samochodem i zaprosił do siebie jeszcze jedną naszą koleżankę. Częstoowano nas niezwykłą irańską kuchnią. Niektóre dania wielce przypadły mi do gustu, niektóre zaś nie bardzo.

Jeśli chodzi o jedzenie amerykańskie, stanowi to osobny temat. Przytoczę jeden tylko przykład. Niedługo na jakąś uroczystość zakupiłam kilka słoików pięknych ogórków. Spodziewałam się, że będą kiszzone lub marynowane. Były wstrętne słodkie. Wszystko powyrzucałam.

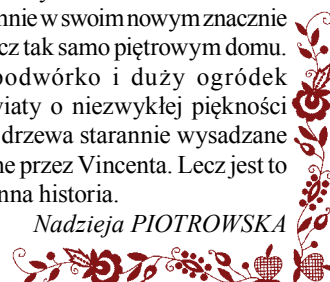
Sukienkę Vincent umieścił w szafie na cenniejsze przedmioty ze swoich zbiorów. Domek Vincenta był niewielki, lecz piętrowy. Za domem miał malusieńki ogródek, w którym hodował przeróżne rośliny egzotyczne oraz kwiaty o niezwykłej piękności. Była obecna jedna z jego córek. Żona i córka bardzo mnie się spodobały, lecz wtedy nie udało się je bliżej poznać.

Obecnie znamy się lepiej. Obie córki Vincenta na krótko odwiedziły Moskwę. Oprowadzałam je po muzeach. Żonę Vincenta poznałam bliżej podczas drugiej wizyty do Ameryki. Vincent dwukrotnie podejmował mnie w swoim nowym znacznie większym, lecz tak samo piętrowym domu. Przytulne podwórko i duży ogródek ozdabiają kwiaty o niezwykłej piękności oraz krzaki i drzewa starannie wysadzone i pielęgnowane przez Vincenta. Lecz jest to już całkiem inna historia.

Nadzieja PIOTROWSKA



Rośliny hodowane przez Vincenta



Przedziwna historyjka



TRUDNO uwierzyć w tę niezwykłą historyjkę, chociaż jest ona w pełni prawdziwa. Działo się w Armawirze na wiosnę roku 1994 i przydarzyło się właśnie mi w ciągu tego samego dnia. Na pierwszy rzut oka wygląda dość humorystycznie...

Po przebudzeniu się słonecznego, ciepłego wiosennego rana ujrzałam siebie w lustrze. Odczułam potrzebę przeobrażeń. Zajrzę – myślę sobie – do fryzjerni, wizerunek zmienię, włosy skrócę. Proszę zwrócić uwagę na to, że włosy wówczas miałam faliste a spływające na kark. To jest bardzo istotna uwaga.

Wyszedłam z domu w pięknym nastroju i przedsmaku przemitych zmian.

Na przystanku autobusowym stała kobieta, która na mój widok uśmiechnęła się i skinęła mi głową. Nie była mi znana, lecz odwzajemniłam się ukłonem, gdyż w osiedlu, gdzie mieszkałam wszyscy się nawzajem znali, byli w różny sposób spowinowaceni a skoligaceni. Wreszcie mogła ona być moją współpracowniczką lub matką któregoś z kolegów moich synów... W umyśle gorączkowo odtwarzałam sobie po kolei wszystkie możliwe warianty.

Kobieta zbliżyła się do mnie, przywitała i zapytała:

– Czy dobrze się pani poukładało?
– Pytanie wydało mi się zbyt skomplikowane: „Ciekawa jestem, co ona ma na względzie, przecież wcale jej nie znam”... Stosownie logice konwenansu odpowiedziałam:

– Dziękuję, jak najlepiej. – Widocznie odpowiedź jej nie zaspokoila, więc kontynuowała:

– Jak pani wczoraj

dojechała, jak dowiozła cegły? Ależ dobre cegły pani ode mnie wykupiła? Dla siebie podobierałam; jedna w drugą...

Dopiero wtedy się zorientowałam, o co chodziło! Mieszkałam niedaleko kombinatu materiałów budowlanych, który wypłacał robotnikom pensję w postaci cegieł. Tamci je sprzedawali. Jasne, że mnie pomyliła z kimś, kto kupił od niej cegły...

– Pani się pomyliła. Nie kupowałam od pani żadnych cegieł. Nic nie buduję. Nie posiadam ani dachy, ani willi, ani nawet szopy... Nie są mi cegły na nic potrzebne... Mieszkam w tamtym domu na trzecim piętrze... Wczorajszego wieczoru byłam w domu, panią zaś po raz pierwszy w życiu oglądałam...

Kobieta spojrzała na mnie nieufnie a nawet z urazą:

– Pani mnie po raz pierwszy w życiu ogląda? Wczoraj przez godzinę gadałyśmy z panią, zanim cegły załadowano... Co prawda, zmierzchało... Lecz żebym wcale rozróżniać nie potrafiła? Przecież pani to była, właśnie pani! Dlatego akurat pani się narzuciłam, gdyż wyobraziłam sobie, że dostanę podziękowanie za niegorsze cegły, lecz pani nawet dobrego słowa nie chce mi powiedzieć... – Zaciśnęła wargi i odstąpiła.

– Pani, droga! Przysięgam, że nie ja to byłam! Nie kupowałam od pani cegieł. Domu nie opuszczałam i oglądałam telewizję! Jeżeli pani sobie życzy, to opowiem, co było w programie...

Wkrótce nadeszła moja sąsiadka Niemka Ela. Kiedy zauważyła, że jestem w stanie rozterki, zapytała, o co chodzi. Ma się rozumieć, że w lot zrozumiała, iż kobieta na pewno jest w błędzie, lecz nie chce się do tego przyznać. Dlatego Ela zaproponowała mi z nią się zgodzić, uznać, że to właśnie ja kupiłam od niej cegły i z całego serca jej podziękować. Ela śmiała się i mówiła mi szeptem:

– Co ciebie to kosztuje? Powiedz, że jej cegły są jak najbardziej dobre... Przecież ona jest spragniona twojej wdzięczności... Czy trudno ci podziękować?! – I dławiała się ze śmiechu dostrzegając w jak idiotyczną sytuację wpadłam. Lecz uparcie powtarzałam:

– Z jakiej racji mam jej dziękować? Nie kupowałam i dosyć!

Z innej strony do tej kobiety przybliżyła się jej znajoma, którą ona poświęciła w swoją historię z obrazą wskazując na mnie wzrokiem. Tamta spojrzała w moim kierunku z potępieniem, – jakie wszak niewdzięczne osoby mieszkają w naszym osiedlu.

Nadjechał autobus, którym już jechało sporo przypuszczalnie jej krewnych czy znajomych. Również im ona opowiedziała swoją historyjkę z cegłami... Potoczyła się dyskusja z nieskrywanyymi wypadami w moim kierunku: „Zaiste ludzie stali się niewdzięczni!.. Odstąpiłam jej co najlepsze cegły, z serca sobie wydarłam... Ona zaś twierdzi, że po raz pierwszy mnie ogląda”...

Ela śmiała się i mówiła mi szeptem:

– A nie twierdziłam, że łatwiej było zgodzić się, iż kupiłaś od niej owe cegły... Powiedz wreszcie, że cegły są dobre, wielce pani dziękuję! – Ja zaś postanowiłam wysiąść na następnym przystanku i dalej iść pieszo...

Była wiosna, słońce mnie dogrzewało, wiaterek owiewał. Po trochu wracałam do równowagi idąc szybkim krokiem i powtarzając z cicha: „Z jakiej racji miałabym jej dziękować? Żadnych cegieł nie oglądałam nawet! Nic nie kupowałam! Byłam w domu!”

Odwiedziłam fryzjera, uciąłem włosy. W zakładzie fryzjerskim kompletnie się już uspokoiłam. Jest wiosna, pogoda wspaniała, fryzura pyszna, humor dopisuje! Pora wracać do domu.

Czekając na autobus zatrzymałam się na uboczu przystanka, gdyż obawiałam się ponownego spotkania z tamtą kobietą „od cegieł”...

Stałam zwrócona do placu. Z tyłu ode mnie tkwiła dziewczyna w wieku około 30 lat ubrana w jasne dresy, więc do mojego otoczenia socjalnego raczej nienależąca.

Nagle ona dziewczyna obeszła mnie, stanęła naprzeciwko i powitała:

– Cześć! – Odpowiedziałam:

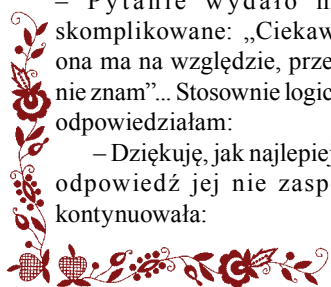
– Czyżbyśmy się znały?

– Ma się rozumieć! Czyżby wyleciało ci z pamięci?

– Nie miałam nic do zapamiętania, po raz pierwszy panią widzę.

– A więc tak! Czyżbyś nie pamiętała jak wczoraj wieczorem uchlałyśmy się, kiedy siedziałyśmy na podwórku u Włodka pod winoroślami? Byłaś z jakimś chłopem, niby twoim mężem. Oboje upiliście się do stanu pomieszczenia zmysłów. Przed północą zawezwaliśmy dla was taksówkę. Czy nie pamiętasz jak ciebie niosłam dosłownie na sobie a ty mnie wulgarnie łajałaś... Jednak cię przytargałam i wysięc odjechałam. Dziś cię ujrzałam i pomyślałam, że może mi podziękujesz za wczorajszą uczynność...

– Zapewniam panią, że po raz pierwszy panią widzę! W ogóle nie piję i



w żaden sposób nie mogłam być wczoraj razem z wami a tym bardziej się upić. Nie znam żadnego Włodka, męża również nie mam. Wczoraj wieczorem przebywałam w domu! Na długo przed północą już spałam! Byłam trzeźwa, zawsze jestem trzeźwa i cegiel również nie kupowałam!

Co tu zaszło! Dziewczyna zaczęła wrzeszczeć, że czym prędzej wszystkich przyjaciół powiadomi, jaka jestem niewdzięczna świnią i że nikt już obok mnie...

Kiedy zrozumiałam, że owa wersja jest o wiele gorsza od „cegieł” i może doprowadzić do rękoczynów, ruszyłam w kierunku przystanku. Dziewczyna wciąż coś krzyczała za mną. Wokół niej porobiło się zbiegowisko...

Odetchnęłam z ulgą, kiedy nie ujrzałam na przystanku kobiety „od cegieł”... Boże, co za dzień mi się przytrafił! Nie kupowałam żadnych cegieł oraz pijana nie byłam, w ogóle nie piję!... Moje refleksje zostały przerwane przez znajomą mi z widzenia kobietę z naszego osiedla. Wcale nie zdziwiło mnie, że od zaraz się zbliżyła i przywitała. Odwzajemniłam się pozdrowieniem. Ona kontynuowała:

„Więc, pani już się obudziła? – Ze zdziwieniem spjrzałam na zegarek.

Było już nieco po południu. Nie mogąc zrozumieć, co ona ma na myśli, powiedziałam:

– Zapewne wszyscy się już obudzili, – wskazując na tłum naokoło nas, więc ja również...

– Przecież razem z panią wróciliśmy dziś z Moskwy o szóstej rano. Pani oznajmiła, że jest zmęczona i będzie dosypiała. Lecz dostrzegłam panią stojącą już na przystanku”...

– Pani, kochana! Nie było mnie razem z panią w Moskwie! O szóstej rano spałam u siebie w domu, pani mnie pomyliła z kimś innym...

Kobieta wyraźnie jest skonsternowana:

– Przecież razem po moskiewskich sklepach buszowałyśmy, przez półtorej doby telepałyśmy w tym samym przedziale, lecz kiedy wróciliśmy do domu to pani nie życzy sobie znać się ze mną... Tacy teraz są ludzie...

Wtedy sięgam ostatniego argumentu:

– Czy miałam taką samą krótką fryzurę?

– Tak, oczywiście!

– W takim razie to na pewno nie ja jechałam z panią w pociągu. Moje długie włosy leżą jeszcze we fryzjerni, skąd właśnie wracam.

Nadjechał autobus. Kobieta wsiadła i odwróciła się z zauważalną dezaprobatą: „No cóż, jak nie pani, to nie pani! Nie chce się pani ze mną znać i tyle!”

Rozejrzałam się wokół... Na szczęście nie było tej „od cegieł”...

* * *

Krasnodar, 6 listopada 2009 roku, kolacja w knajpie „Pieczeni-laweczki”. Chwyta mnie za rękę kobieta:

– Witaj! A gdzie są twoje dzieciaki? W zeszłym roku byłaś ze swoimi dziećmi!

Przysięgam, że jestem tu po raz pierwszy oraz, że nigdzie dotąd nie mogła ona mnie widzieć... Co prawda nie zrozumiałam, o które dzieci chodzi – owe czterdziestoletnie, czy wnuczęta, które już do szkoły uczęszczają?... Ani te ani tamte ona nigdy nie mogła oglądać, lecz odwróciła się zgorzonna...

Na szczęście w poprzedniej historyjce, co najwyżej kupowałam cegły, byłam pijana a jednocześnie przebywałam w przedziale pędzącego pociągu... Żadna z kobiet nie przyznała się do swojej pomyłki a nawet nie odczuwała w tej kwestii żadnej wątpliwości...

Z tej przyczyny nie jest to takie humorystyczne, jak miałoby się wydawać na pierwszy rzut oka...

Jana MATIWIECKA



W roku 2013 w wydawnictwie „Agora” ujrzała świat książka „Ambasador”. Książka ta przedstawia zapis rozmowy krakowskiego dziennikarza Jerzego Sadeckiego z wybitnym polskim dyplomatą – Jerzym Bahrem. Z osobą jej autora są ściśle powiązane bardzo ciepłe wspomnienia Polonii Rosyjskiej!

Jerzy Bahr – dyskretny i skuteczny dyplomata, poliglota i kolekcjoner sztuki – przez lata był mało znany w Kraju, poza kręgiem polityków i służby zagranicznej. Polska zobaczyła go 10 kwietnia 2010 roku na lotnisku w Smoleńsku. Jako polski ambasador w Moskwie miał powitać prezydenta RP i delegację, która leciała na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Jako jeden z pierwszych poinformował polskie władze o katastrofie. A potem z premierem Rosji Władimirem Putinem w imieniu Rzeczypospolitej żegnał trumnę ze zwłokami Prezydenta Lecha Kaczyńskiego przed jej odlotem do Kraju. Teraz, gdy jest już na emeryturze, opowiada niezwykłą historię swego życia. Łączą się w nim fascynacje Europą Środkowo-Wschodnią, patriotyzm oraz szczerza życzliwość dla Innego z doświadczeniami pracownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych czasów PRL, uciekiniera politycznego, analityka w szwajcarskim instytucie sowietologicznym. A wreszcie wytrawnego dyplomaty w wolnej Polsce – konsula w Kaliningradzie, ambasadora w Kijowie, Aszchabadzie, Wilnie i Moskwie, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, działacza opozycji demokratycznej. Zapamiętaliśmy go przede wszystkim, jako ambasadora Polski w Moskwie. W każdym razie to Bahr, o którym były minister spraw zagranicznych Adam Daniel Rotfeld mówi, że „jest dobrą twarzą dyplomacji III Rzeczypospolitej”, jako jeden z pierwszych pojawił się

na miejscu katastrofy smoleńskiej. I jako jeden z pierwszych powiadomił polskie władze o wypadku. Ale znanemu krakowskiemu dziennikarzowi Jerzemu Sadeckiemu Jerzy Bahr opowiada nie tylko o tym tragicznym zdarzeniu. Wydana właśnie książka jest zapisem całego życia dyplomaty, jego fascynacji kulturą i polityką Europy Środkowo-Wschodniej. Fascynacji Rosją również.

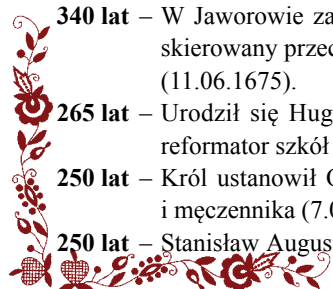
Zdaniem Baha niektórym Polakom trudno się wyzwolić z oparów antyrosyjskości. A Rosjanom z antypolskości. Ambasador przypomina powiedzenie, że Polacy mówią na temat Rosjan to, o czym Rosjanie sami nie chcą mówić, albo wiedzą to, do czego Rosjanie nie chcą się przyznać.

Jednak, co dobitnie zauważa dyplomata – Polacy o wiele bardziej interesują się Rosją niż odwrotnie. – Wielokrotnie zdarzyło mi się słyszeć, że Polacy, przyjeżdżając do Rosji, już na wstępie pytali: „A co wy myślicie o Janie Pawle II?”. Na co Rosjanie, chyba specjalnie, odpowiadali: „Nu, niczewol”. To ten rodzaj reakcji, na którą Polacy nie są przygotowani i która zbija nas z pantałyku.

Ambasador tak podsumowuje swoją misję w Moskwie: „Wyjechałem z Rosji, nieomal ją kochając. Mam do niej teraz uczuciowy, serdeczny stosunek. Równocześnie wyjechałem z nieskończenie silniejszym obrzydzeniem dla jej półprawd”.



- 990 lat** – Śmierć króla Polski Bolesława I Chrobrego. Pochowano go w katedrze poznańskiej (17.06.1025).
- 810 lat** – Bitwa pod Zawichostem nad Wisłą, w której Polacy rozbili wojsko księcia halicko-włodzimierskiego Romana (19.06.1205).
- 725 lat** – Nagła śmierć księcia Henryka IV Probusa w Krakowie (23.06.1290).
- 720 lat** – Koronacja Przemysła II na króla Polski w Gnieźnie. Przemysł II ustanowił orla białego w koronie godłem Polski (26.06.1295).
- 705 lat** – Urodził się Kazimierz, zwany Wielkim, ostatni król polski z dynastii Piastów (30.04.1310).
- 690 lat** – Władysław Łokietek sprzymierzył się z księżętami pomorskimi przeciw Brandenburgii (18.06.1325).
- 665 lat** – Porozumienie polsko-węgierskie w sprawie Rusi Halicko-Włodzimierskiej, na mocy którego król węgierski zrzekł się praw do tej ziemi na rzecz króla polskiego (4.04.1350).
- 605 lat** – Zygmunt I Luksemburski, król niemiecki i węgierski, wypowiedział wojnę Polsce (21.06.1410).
- 590 lat** – Król Jagiełło uzyskał zgodę szlachty na dziedziczenie tronu polskiego przez syna, Władysława Jagiellończyka pod warunkiem potwierdzenia wszystkich przywilejów (25.04.1425).
- 575 lat** – Po tragicznej śmierci Zygmunta Kiejstutowicza bojarzy litewscy powołali na tron wielkksiążęcy Kazimierza Jagiellończyka, brata króla Władysława III, co spowodowało zerwanie unii Polski z Litwą (29.06.1440).
- 535 lat** – Zmarł w Krakowie Jan Długosz, wybitny historyk polskiego średniowiecza (19.05.1480).
- 510 lat** – W Radomiu zakończył obrady sejm, na którym szlachta uchwaliła konstytucję *Nihil novi* (Nic nowego), która stała się podstawą prawną funkcjonowania sejmu, oraz tzw. Statut Łaskiego (31.05.1505).
- 490 lat** – Hołd pruski – Albrecht Hohenzollern złożył na Rynku w Krakowie hołd Zygmuntowi I Staremu (10.04.1525).
- 440 lat** – Na zjeździe szlachty w Stężycy ogłoszono bezkrólewie (12.05.–8.06.1575).
- 420 lat** – W Łobzowie urodził się syn Władysława III Wazy, Władysław (9.06.1595).
- 410 lat** – Zmarł Jan Zamoyski, kanclerz i hetman wielki koronny (3.06.1605).
- 375 lat** – Urodził się Zygmunt Kazimierz, syn Władysława IV i Renaty Cecylii (1.04.1640).
- 355 lat** – Pokój w Oliwie. Jan II Kazimierz zrzekł się pretensji do tronu szwedzkiego, a Rzeczpospolita godziła się z utratą Inflant (3.05.1660).
- 355 lat** – Stefan Czarniecki wraz z Pawłem Sapiehą odnieśli pod Połonką znakomite zwycięstwo nad armią rosyjską Iwana Chowańskiego (25.06.1660).
- 340 lat** – W Jaworowie zawarto tajny układ polsko-francuski skierowany przeciwko elektorowi brandenburskiemu (11.06.1675).
- 265 lat** – Urodził się Hugo Kołłątaj, pisarz, polityk, filozof, reformator szkół (1.04.1750).
- 250 lat** – Król ustanowił Order Świętego Stanisława biskupa i męczennika (7.05.1765).
- 250 lat** – Stanisław August Poniatowski założył w Warszawie Szkołę Rycerską (.06.1765).
- 200 lat** – Na kongresie wiedeńskim powstała decyzja o utworzeniu Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Rzeczypospolitej Krakowskiej (3.05.1815).
- 195 lat** – Wielki książę Konstanty Romanow poślubił Polkę Joannę Grudzińską, nadając jej tytuł księżnej łowickiej (20.05.1820).
- 140 lat** – W Poznaniu otwarto Teatr Polski, zbudowany ze składek społecznych (21.06.1875).
- 115 lat** – Urodził się Aleksander Wat, poeta, prozaik, autor sztuk scenicznych (1.05.1900).
- 115 lat** – Urodził się Leon Kruczkowski, prozaik, publicysta, autor sztuk scenicznych (28.06.1900).
- 110 lat** – Urodziła się Hanna Januszewska, poetka, prozaik, autorka utworów dla dzieci (20.04.1905).
- 105 lat** – Urodził się Jan Dobraczyński, prozaik, eseista (20.04.1910).
- 105 lat** – Zmarła Eliza Orzeszkowa, prozaik (18.05.1910).
- 100 lat** – Urodził się Tadeusz Kantor, reżyser teatralny, twórca teatru „Cricot 2” (16.04.1915).
- 100 lat** – Legion Puławski stoczył pierwszą swoją bitwę z wojskiem niemieckim pod Pakosławiem w powiecie Koneckim (20.05.1915).
- 95 lat** – Urodziła się Anna Kamieńska, poetka, autorka utworów dla dzieci i młodzieży (12.04.1920).
- 95 lat** – Urodził się Karol Wojtyła (†10.04.2005), Papież Jan Paweł II (18.05.1920).
- 85 lat** – Zmarł Władysław Orkan, prozaik, dramaturg, poeta (4.05.1930).
- 80 lat** – Prezydent Ignacy Mościcki podpisał nową konstytucję zwaną powszechnie kwietniową (23.04.1935).
- 80 lat** – Urodziła się Halina Poświatowska, poetka (9.05.1935).
- 80 lat** – W Belwederze zmarł Józef Piłsudski, Marszałek Polski (12.05.1935).
- 75 lat** – Polski okręt podwodny ORP „Orzeł” zatopił niemiecki statek „Rio de Janeiro” (8.04.1940).
- 75 lat** – Wobec klęski Francji rząd polski przeniósł się do Londynu (14.06.1940).
- 75 lat** – Zmarł Janusz Kusociński, sportowiec, zdobywca złotego medalu w biegu na 10 000 m na Igrzyskach Olimpijskich 1932 roku (21.06.1940).
- 70 lat** – Naczelnny dowódca ludowego WP Michał Żymierski mianowany marszałkiem Polski (3.05.1945).
- 70 lat** – I Dywizja Pancerna generała Stanisława Maczka zajęła Wilhelmshaven (6.05.1945).
- 65 lat** – Zmarł Ksawery Pruszyński, prozaik, publicysta, tłumacz (13.06.1950).
- 60 lat** – Zmarł Tadeusz Sygietyński, twórca zespołu „Mazowsze” (19.05.1955).
- 50 lat** – Zmarła Maria Dąbrowska, wybitna pisarka, eseistka, autorka utworów dla dzieci (19.05.1965).
- 50 lat** – Zmarł Tymon Niesiołowski, malarz i grafik (12.06.1965).
- 45 lat** – Zmarł Władysław Anders, generał, polityk emigracyjny, dowódca Armii Polskiej na Wschodzie, później II Korpusu Polskiego (12.05.1970).
- 45 lat** – Zmarł Tadeusz Breza, prozaik, eseista, krytyk teatralny (19.05.1970).
- 35 lat** – Zmarł Władysław Tatarkiewicz, filozof (4.04.1980).
- 25 lat** – W Polsce zniesiono cenzurę (12.04.1990).
- 20 lat** – W Warszawie uruchomiono pierwszy odcinek metra (7.04.1995).





Z cudzej skóry szeroko się rzemień kraje

Чужим добром подносить ведром

Małpa zawsze będzie małpą, choćby i w jedwabiu

Во что чёрт ни нарядится всё бесом глядит

Gdzie jest wola, jest wyjście

Где хотение, там и умение

Śmiałym szczęście sprzyja

Бог не без милости, казак не без счастья

Nie kijem go, to pałką

Что в лоб, что по лбу

Kto się sam chwali, złych sąsiadów miewa

Хвались, да не поперхнись

Życie chwali się po śmierci, dzień po zachodzie słońca

Хвали день к вечеру

Na naukę nigdy nie jest za późno

Учиться всегда пригодится

Uczący drugich sam się uczy

Уча, учись

Nie ucz ryby pływać

Не учи учёного

Noc przynosi radę

Утро вечера мудренее

Cicha woda brzegi rwie

В тихом омуте черти водятся



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

*Projekt jest współfinansowany
ze środków finansowych otrzymanych
z Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w ramach konkursu na realizację
zadania „Współpraca z Polonią
i Polakami za granicą w 2015 roku”*



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE

**WIADOMOŚCI
POLSKIE**
Nr 2 (46) 2015 r.

Redaguje kolegium
Redaktor naczelny
Aleksander SIELICKI

Pismo Polaków z Południa Rosji
Adres redakcji: 350000, m. Krasnodar,
ul. Krasnoarmejская, 53. Pok. 4. Tel.: +7-918-217-90-77,
E-mail: poloniakubania@mail.ru Nakład 999 egz.

**ПОЛЬСКИЕ
ВЕДОМОСТИ**
№ 2 (46) 2015 г.

Редактирует коллегия
Главный редактор
Александр СЕЛИЦКИЙ

Издание поляков Юга России
Адрес редакции: 350000, г. Краснодар,
ул. Красноармейская, 53. Комн. 4. Тел.: +7-918-217-90-77,
E-mail: poloniakubania@mail.ru Тираж 999 экз.



24 мая на Всесвятском кладбище прошёл День памяти, во время которого члены Польского центра «Единство» возложили венки к Вечному огню, вспомнили представителей польской диаспоры, погребённых на этом старейшем кладбище Екатеринодара-Краснодара. Были приведены в порядок могилы поляков: Адамовича, Янкевича, Козловских, Мальгербов, Самборских,



Вишнёвецких и других. Усилиями присутствующих был поднят упавший и вросший в землю над-

гробный гранитный памятник с могилы Игнатия Косинского, похороненного в 1894 г.



24 maja 2015 roku na miejskim cmentarzu Wszystkich Świętych w Krasnodarze odbył się Dzień Pamięci.

Członkowie Polskiego Centrum „Jedność” złożyli wieńce przy Ogniu Wieczystym w Hołdzie dla tych wszystkich, którzy polegli w walce z najeźdźcami niemiecko-faszystowskimi oraz odwiedzili groby przedstawicieli diaspory polskiej pochowanych na tym najstarszym cmentarzu Jekaterynodaru – Krasnodaru.

Z krótką informacją historyczną do obecnych zwrócił się Prezes Centrum – doktor historii Aleksander Sielicki.

U p o r z á d k o w a n o
znane członkom diaspory



ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2015, № 2 (46)



polskiej groby Polaków z czasów przedrewolucyjnych oraz z lat późniejszych: Adamowicza, Jankiewicza, Kozłowskich, Małerbów, Samborskich, Wiśniowieckich i innych.

Wysiłkiem obecnych podniesiono granitowy kamień nagrobny z miejsca pochowku Ignacego Kosińskiego pogrzebanego tu w roku 1894 – o tym, że leży wrośnięty w ziemię wiadomo było dzisiejszym seniorom jeszcze z lat 1970-tych. Niestety nie było możliwości technicznej ustawienia pomnika na cokole, gdyż wykonany jest z jednolitego kawałka granitu i waży według oceny tych, którzy go podnosili, grubo ponad



ćwierć tony – nawet ustawienie w pozycję pionową wymagało wysiłku czterech mężczyzn.

Natomiast czekała na nas niespodzianka – z tylnej strony pomnika był napis w języku rosyjskim, zaś na bokach – zarysy czaszy a monstrancji, które są używane w toku mszy łacińskiej.

Wszystkie groby Polaków są usytuowane zwarcie w tej samej części cmentarza, co dodatkowo wskazuje na to, że w Jekaterynodarze – Krasnodarze istniała stosunkowo liczna diaspora polska.

